

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, 9 stycznia 1949 roku.
ROK V. Nr 1 (182).

Niedość kochać
dobrych, ale trzeba
kochać i złych,
gdyż tylko miłością
można z nich
złość wypłenić.

(Sienkiewicz)

W TROSCE O RODZINĘ

1949

BACZNIE chronić należy rodzinę przed etyką laicką, która wciska się w domy polskie poprzez tak zwane hasła liberalne i postępowe. Liberalizm, jako system filozoficzno-teoretyczny, jest w stosunku do nauki ewangelicznej herezją, a głoszony przezeń postęp jest w wielu punktach zaprzeczeniem katolickich norm moralnych. Jego ekonomiczne założenia doprowadziły do skrajnego kapitalizmu, który dla rodziny nie miał ani zrozumienia, ani serca. W dodatku, właśnie liberalizm wyhodował niespółczesny kult jednostki i wydał rodzinę kaprysem, zwalniając małżonków w imię wygody od istotnych obowiązków rodzicielskich. W epoce demokratyzacji i podkreślenia społecznych powinności jednostki chęć fasonowania życia rodzinnego na modłę liberalną jest kulturalnym wstępnictwem. Tak zw. liberalnego ujmowania problemu rodziny przyjąć nie możemy — i — wbrew liberalizmowi, stoimy niewzruszenie na stanowisku, że nie wolno poniżać rodziny do zakładu przyjemności, stojącego poza etyką i odpowiedzialnością. Rodzina nie jest stadłem faunów leśnych, nie jest bez troską majówką rozbawionych smakoszy zabawy, nie jest spółką rozrywkową, obliczoną na maksimum przyjemności, a minimum obowiązków. Rodzina polska musi się utrzymać na poziomie zasad chrześcijańskich, zachować swój honor etyczny i mieć chrześcijańską świadomość swych zadań.

Przed tendencjami rozsądzania jednostki rodzinnej należy rodzinę zabezpieczyć od wewnątrz, wzmacniając jej organiczną wspólnotę. W duchu wiary rozumieć trzeba katolicką więź rodzinną, która zasadza się na prawie Bożym i na dożgonnych ślubach przed ołtarzem. W praktyce jedność rodziny powinna być uwiata z ofiarnej miłości i z determinacji moralnej.

W walce o przyszłe oblicze świata decydującą rolę odegra rodzina. Nie więc dziwnego, że o tę właśnie komórkę społeczną bój się dziś toczy gorący. Kościół poświęca rodzinie specjalną w oczystości, obchodzoną co roku w pierwszą niedzielę po święcie Objawienia Pańskiego (3 Króli). W związku z tym podajemy zakończenie przemówienia, wygłoszonego, w auli Uniwersytetu Poznańskiego w dniu 13 stycznia 1946 roku przez J. E. Ks. Kardynała dra Augusta Hlonda, ostatniego Prymasa Polski.

Rodzina będzie miała swe trudności, nieporozumienia i przesilenia, lecz znajdzie rozwiązanie większych i mniejszych sporów we wskazaniach wiary, w zaprzysiężonej wierności, we wzniostej miłości małżeńskiej i w ro-

dzicielskiej odpowiedzialności za dobro potomstwa. Czegoż nie dokáže dostojne poczucie ojcowskie! Czegoż nie zniesie ten cud stworzenia, jakim jest owiane duchem nadprzyrodzonym serce macierzyńskie!

Trzeba ratować rodzinę pod względem gospodarczym. Doraźnie należy udzielać wszelkiej możliwej pomocy rodzinom, które wojna i okupacja w nędzę pogrążyła. Poza publiczną opieką społeczną niech w tej dziedzinie jak najwydatniej działają „Caritas” i inne katolickie organizacje dobroczynne. Poza chlebem codziennym rodzina potrzebuje tchu spokoju, wesołego mieszkania, atmosfery pogodnej i zabezpieczenia od niepewności jutra. Mimo powojennego zmęczenia musi nas na to stać, by rodzinie polskiej stworzyć możliwe warunki bytu.

Niezawodnym zwolennikiem i obrońcą chrześcijańskiej idei rodzinnej jest Kościół katolicki. Był wiernym przyjacielem rodziny w przeszłości i pozostanie jej zaufanym orędownikiem, to należy do jego odwiecznych posłannictw. Gdyby się wszyscy od rodziny odwrócić mieli, nie opuści jej ta święta Matka nasza, którą jest Kościół.

Rodzinie polskiej, która na rozłogach czasu była kolebką i strażnicą ducha, która w najgroźniejszej chwili złożyła na ołtarzu wiary i ojczyzny całopalną ofiarę, ofiarę mienia, trudu i krwi, a która w wielką przyszłość idzie świadoma swych posłannictw i na każde poświęcenie gotowa, — składam imieniem Kościoła prymasowski hołd wdzięczności i podziwu, błogosławiąc jej na drogę chwały.

Ks. Kardynał, dr
A. HLOND.

ZERWALIŚMY ostatnią kartkę kalendarza starego roku. W głębokiej zadumie spoglądamy na przebyty w ciągu minionych 366 dni drogę czasu. Przystajemy na chwilę obok drogowskazów, znaczących ważniejsze daty w naszym życiu osobistym i rodzinnym. Z niepokojem wspominamy nieudane próby pogodzenia się ludzkości. Trwoga napętnia nas dokonany rzeczywiście podział świata na dwa, wspólnego nie mające języka, bloki.

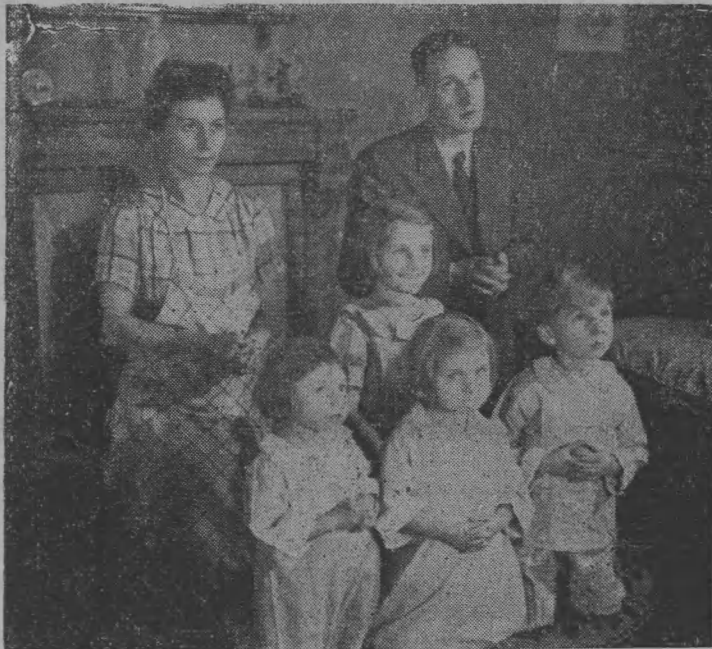
„Zimna wojna nerwów” rozlała się po całym świecie: we Francji i we Włoszech wywołała szereg katastrofalnych dla gospodarki tych państw, strajków. W Grecji, na Bliskim Wschodzie oraz w Indiach, doprowadziła do krwawych powstań i wewnętrznych zamieszek. Ochrzczony imieniem Marshalla, plan pomocy Europie, zawarty w marcu pakt brukselski i podjęty jasięni montaż układu atlantyckiego zbudowały gruby mur graniczny, dzielący Europę na demokratyczny zachód i na — pod komunistycznym reżymem krwią ociekający — wschód. Konferencję w Belgradzie, na której pozbawiono anglosasów prawa kontroli Dunaju, półroczną już przeszło blokadę Berlina i klęskę Czang Kai Szeka w Chinach, trudno również nazwać oznakami przyszłego trwałego pokoju. Nie uratuje także współczesnego człowieka przed ponowną zbrojną rozprawą bezsilna w swych poczynaniach Organizacja Narodów Zjednoczonych. Jedyny owoc wielomiesięcznej pracy tej instytucji — Deklaracja Praw Człowieka — czadzi się już dziś w dymie kominów fabryk, które ruszyły do złowróżbego wyścigu zbrojeń.

Rok 1948 nie zapewnił nam pokoju, któremu tyle poświęcono czasu na politycznej trybunie, w radiowym głośniku i wielojęzycznej prasie. Z nietonąją więc obawą w sercu przekraczamy progi właściciela nowego kalendarzowego czasu. I życzymy sobie znowu — już po raz czwarty od chwili potamania swastyki — spełnienia się nadziei. Kraj chcielibyśmy w tym roku oswobodzić z bolesnych kajdan niewoli. Wychodztwo pragnęlibyśmy zobaczyć skupione zgodnie około hasła „Bóg i Ojczyzna”. Steranym matkom polskim radziłybyśmy zwrócić rozrzucone po całym świecie dzieci. Dla ludzkości — wreszcie — całej błagać będziemy Boga o jaśniejsze, od wojennej grozy wolne — jutro.

Stając przed pachnącym jeszcze farbą drukarską kalendarzem, przypomnijmy sobie, że od każdego z nas zależy będą dalsze losy świata, a więc i przyszłość chrześcijaństwa. Od naszego stanowiska wobec kryzysu gospodarczego, od naszej wobec walk politycznych i społecznych postawy. Wskazują na to od dawna wielcy papieże ostatnich czasów: Leon XIII, Pius X, Benedykt XV, Pius XI, z dzisiejszym władcą Watykanu włącznie. Ogromna większość wypowiedzi tych właśnie następców św. Piotra odnosi się przede wszystkim — znak charakterystyczny epoki — do zagadnień społeczno - politycznych.

„Moglibyście — powiedział kiedyś Briand — przeprowadzić największą, a bezkrwawą rewolucję świata, gdybyście chcieli żyć podług zasad swojej wiary”. W twierdzeniu tym nie ma przesady. Z dzisiejszych bowiem zmagają Kościół z wojującym bezbożnic-

(Dokończenie na str. 8)



ARTUR OPPMAN (Or-Or)

Pacierz za mamą

Okłęb ducha na ten obraz patrzę —
Taki smutny i samotny taki.
Na mej drodze kwiaty coraz rzadsze,
Coraz puszcze chmurne życia szlaki.
Więc gdy pierś miłość nie odświeża,
Gdy mi ciemno wśród światowych pól,
Dziecięcego zazdroszczę pacierza,
I tej ciszy, która koi ból.

Każ się modlić swe dziecinie — droga,
Za ginących wśród życiowej bitwy,
Każ jej za tych modlić się do Boga,
Co nie znają balsamu modlitwy,
Za tych wszystkich, których rozpacz pali,
Wśród ciemnych, a samotnych dróg,
Pamięć dziecka może ich ocali,
Prośby dziecka może spełni Bóg.

Niech się święcą te wieczorne chwile,
Te za matką mówione pacierze!
Życie złudzeń odbiera nam tyle,
Lecz tych wspomnień sercu nie odbierze!

One pełne tajemniczej siły,
Nęcąc duchy lat dziecięcych snem,
Od kolebki strzegą — do mogiły
Naznaczonych tym matczynym chrztem.

Kiedy pierś ból życia rozsada,
Kiedy serce w krwawych mękach kłona,
Z głębi duszy wstaje wspomnień władza,
Trzykroć święta i błogosławiona!
Bo choć wokół taka pustka głucha,
Choć nie wysechł jeszcze lez twych źródeł,
W pierś zbolalą wstępuje otucha,
I moc nowa na życiowy bój.

Jakże biedni ci, którym nie dano,
Matczynego wspominać pacierza!
Czymże leczą swoją pierś stroską,
Kiedy życie gromem w nią uderza?
Obce dla nich były swojskie gniazda,
Tak, jak obcy — cały wielki świat.
Ach! I żadna nie świeci im gwiazda,
W tej dolinie tęsknoty i strat.

Wszystkim Czytelnikom, którzy nadesłali życzenia świąteczne, składamy najserdeczniejsze podziękowanie za drogą nam pamięć.

Z okazji Nowego Roku chcielibyśmy uściśnić prawicę Przyjaciół i powtórzyć raz jeszcze, tak często pojawiające się w przysłanych nam listach, pragnienie: „Obyśmy następne święta obchodzić już mogli w ukochanej, naprawdę wolnej i niepodległej Ojczyźnie”!

Wydawnictwo
„POLSKA WIERNA”.

DOBRA NOWINA

EWANGELIA NA UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO POKLON MĘDRCÓW ZE WSCHODU

Gdy się tedy narodził Jezus w Betlejem Judzkim, za dni króla Heroda: oto przybyli Mędrcy ze Wschodu do Jerozolimy, mówiąc: gdzie jest on król żydowski, który się narodził? Albowiem ujrzeliśmy gwiazdę Jego na wschodzie i przybyliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy to król Herod, zatrwożył się i cała Jerozolima z nim. I zebrałszy wszystkich przedniejszych kapłanów i nauczycieli ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betlejem judzkim; bo tak jest napisane przez Proroka: I ty Betlejem, ziemio judzka, żadną miarą nie jesteś najmniejsza między księżętami judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który by rządził ludem moim izraelskim. (Mich. 5, 2).

Wtedy Herod, wezwawszy potajemnie Mędrców, dokładnie dowiedział się od nich o czasie gwiazdy, która się im ukazała. A, odsyłając ich do Betlejem, rzekł: Idźcie a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja, przybywszy, pokłonił się Jemu. Oni tedy, po wysłuchaniu króla ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschodzie, wyprzedzała ich, aż zatrzymała się nad miejscem, gdzie było dziecko. A ujrawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I weszli do domu, znaleźli dziecko z Maryą, matką jego, i upadli pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy odpowiedź we śnie, aby nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili do krainy swojej.

(Ewangelia św. Mateusza, 2, 1 — 12)

Za gwiazdą wiary

„I wszedłszy w dom, znaleźli dziecko z Maryą Matką Jego i, padłszy, pokłonili się Jemu.

GWIAZDA i wiara przywiodły Mędrców — Królów do Nowonarodzonego Boga — Człowieka. Gwiazda ukazała się na niebie, a wiara opromieniła ich serca i zajaśniła łaską ich dusze.

Wskazania nieba i wierny posłuch ich natchnieniem, prowadzą człowieka do stóp Chrystusa — Boga. A z każdej drogi życia tworzą szlak, na którym zdobywa się zbawienie. Na tej bowiem drodze jest z każdym człowiekiem obecny Bóg i rozbrzmiewają święte Jego zapewnienia: „Jam jest Droga, Prawda i Życie.

Nad duszą każdego ochrzczonego weszła GWIAZDA WIARY. Zapaliła się łaska. Rozpogodziła duszę niewinnością i zaszczerpiła woli woli niezniszczalny PĘD DO BOGA.

Jeżeli dziś nie znajdujesz w sobie ani światła wiary, ani chęci do życia, zgodnego z wymaganiami jej, toś sam przygasił w sobie jej blaski i poderwałeś sobie rdzeń życia nadprzyrodzonego grzechem ciężkim. I dlatego życie twoje religijne składa się z jakichś mglistych zwrotów do Boga, z chwilowych powrotów na drogę przykazań, lub też z pewnych krótkotrwałych nawróceń. Nie jest jednak ŻYCIEM ŻYWEJ WIARY.

Odsłoń horyzont swej duszy, odgarnij z niego sklepienie namietności, usuń nagromadzone rumowiska grzesznych nałogów, oczyść należycie teren, a od razu staniesz na szlaku wiary, prowadzącej wprost do Boga.

Przy gwiazdkowym obdarowywaniu upominkami podano młodemu, inteligentnemu człowiekowi dwie książki: Słownik polsko - angielski i skromne Naśladowanie Chrystusa. Pękaty słownik przyjął z szerokim uśmiechem. Na widok skromnego Naśladowania machnął ręką i powiedział: „To późniejsza”. Aby czasem nie było zapóźno — pomyślałem.

Dla wielu ludzi „być wierzącym” znaczy tyle, co przyjmować za możliwe rzeczy tajemnicze, których nie rozumieją. Tyle, co raz po raz wzbudzić w sobie pobożne uczucia, by przekonać się, że jeszcze nie wygasły całkowicie. To godzi się na pewną ilość prawd i zasad, nauczanych przez Kościół, z tym, że nie we wszystkie potrzeba się całkowicie zaangażować. „To późniejsza”.

To nie wiara.

WIARA prawdziwa, skuteczna, to odczucie wejścia na drogę życia, znaczącą przykazaniami Bożymi i doprowadzającą do zjednoczenia z Chrystusem.

Wskazań i pobudek, nakłanianych do Żywej Wiary, nie brak nikomu. Jest ich na każdym kroku tyle, że często ludzie, załamując ręce, wołają: „Pan nas surowo upomina!” Obok znaków zewnętrznych są i wewnętrzne natchnienia. Wystarczy wsłuchać się w siebie, a potem popatrzeć w życie, by uchwycić WOŁANIE WIARY.

Nie słyszysz?

Bo nie wpatrujesz się, ani w siebie, ani w Boga. Zapędzony jesteś biedą życia, skołowany szukaniem lepszego jutra i roztrzęsiony namietnościami ducha i ciała. Kiedyś jednak będziesz zmuszony przerwać gonitwę. I, daj Boże, byś chociaż wtenczas zdobył się na wyznanie Augustynowe: „Słyszalem, Panie, głos Twój, przemawiający do mnie jakby z daleka. W istocie we mnie byłś”.

Dzisiaj, gdy ktoś ci przypomina nakaz głosu, odpowiadasz: To późniejsza. Zapędziłeś się na drogach, rozkrzyczanych walką i rozpalonych ogniem żądzy. Musiałbyś wyrwać siebie z matni własnego życia, by wsłuchać się w głos wiary, by wpatrzeć się w kojące jej światło.

Gdybyś tak przystanął na chwilę gdzieś w jakimś kościele nad żłobkiem, gdybyś popatrzył w te zamarte figury, w ten przyćmiony

nastój stajenki, gdybyś wydobył z dna serca, jak ze starej szuflady, zapomnianą melodię kolędy i gdybyś cicho ją sam sobie zanucił, napewno zrozumiałbyś, co znaczy Żywa Wiara.

Poszedłbyś za nią.

Dzisiaj jeszcze wielu odpowiada na wymagania wiary prostym i kategorycznym NIE. Nie chce przyjąć wymagań wiary, bo musiałbym zarzucić swoje upodobania grzeszne, swoje kalkulacje i swoje zamysły. Więc NIE, jeszcze nie chce pójść drogą wyrzeczenia.

Ktoś inny chciałby być w porządku z zasadami wiary. Cóż, kiedy one czasem wpijają się, jak kolce, w najczulsze miejsca naszych upodobań i słabości. A może udałoby się, jakoś minać te lub owe wymagania? I wtedy zaczynają się usprawiedliwienia, tłumaczenia i uzasadniania zmyślone i wykretnie. Dyskutujesz ze swoim sumieniem, jak z handlarzem, przekomarzasz się z Bogiem, jak z naiwnym natrętem. Raz postawi ci Bóg wprost siebie samego i wtedy już się nie wykreścisz żadnym: „To późniejsza”.

Wiara wymaga natychmiastowej odpowiedzi i trwałego postępowania wskazanymi jej światłem szlakami.

**

Orędzie Wigilijne Kardynała GRIFFINA do Narodu Polskiego

W piątek wigilijny, dnia 24 grudnia 1948 roku, wielki przyjaciel naszego Narodu — Prymas Anglii, wygłosił o godzinie 21.30 przemówienie radiowe, które podajemy w dosłownym przekładzie:

W dniu, w którym się łączymy z Wami, aby uroczystie obchodzić święto Bożego Narodzenia naszego Boskiego Zbawcy, z prawdziwą radością przesyłam Wam, w imieniu katolików Anglii i Walii, nasze najserdeczniejsze życzenia.

Mam ciągle w pamięci zeszłoroczną szczęśliwą wizytę, jaką złożyłem Waszemu krajowi, a która dała mi poznać Wasze dwie wybitne charakterystyczne cechy, mianowicie oddanie i wierność Wierze katolickiej i gorącą miłość, jaką macie dla Waszego kraju. Jednym słowem, wierność Bogu i Ojczyźnie.

Tegoroczne Boże Narodzenie będzie dla wszystkich tych, którzy kochają i naśladowują Chrystusa, wyzwaniem sil pogańskiego materializmu tak, jak przyjście Pana Jezusa na świat było podobnym wyzwaniem w Jego czasach. Dzieciątko Jezus objawia nam bardzo jasno Bożą nieskończoną miłość dla nas. Jest to seria kontrastów. Przyszło z pokorą dziecka, aby przeciwstawić się pysze człowieka. Przyszło z bezsilnością dziecka, aby wykazać marność materialnej siły i potęgi. Przyszło w prostocie dziecka, ażeby przewyciężyć obłudę człowieka. Przyszło w biedzie, aby nalożyć cenę prawdziwą na dobrobyt, bogactwo i władzę. Przede wszystkim chciał nam Pan Jezus wskazać drogę do Nieba.

Taką jest lekcja, jakiej możemy się nauczyć z Jego przyjścia na świat. Druga nauka, to poznanie prawdziwego życia rodzinnego.

My wiemy, jak to, po klęskach wojennych, odbudowujecie na nowo Wasze życie rodzinne. Wiemy również, jak Wam bardzo zależy na tym, aby Wasze dzieci poznały i pokochały Jezusa, aby mu służyły i pozostały wierne Waszym wielkim katolickim tradycjom narodowym. Z Wami dzisiaj jesteśmy i łączymy się w obchodzie wielkiego święta i we Mszy świętej. Pamiętamy ciągle o Waszym gorącym nabożeństwie do Tej, która dała światu Dzieciątka Bożego, do wielkiej Bogarodzicy, którą z dumą nazywacie Królową Polski. Życzymy Wam pokoju, jaki Dziecina Boża przyniosła wszystkim ludziom dobrej woli i modlimy się, aby moc i potęga Boża była z Wami i aby pomogła Wam przewyciężyć wszelkie trudności w Waszych wielkich wysiłkach i w Waszym ogromnym dziele odbudowy ukochanej Ojczyzny.

Jak mówi Graduał dzisiejszej Mszy św.: „Dzisiaj poznacie, że Pan przyjdzie i wybawi nas: a jutro ujrzyście chwałę Jego”.

Łaska Dzieciątka Bożego niech będzie z Wami wszystkimi.

KOMUNIKATY

Biuro Prasowe Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Chrześcijaństwo uratuje pokój. — Święteczne przemówienie prezydenta Ameryki Północnej Trumana, przepelnione było gorącym nawoływaniem do pokoju. Wspominając o nieustannych wysiłkach osobistych w celu uratowania świata przed nową wojną, gospodarz Białego Domu, powiedział: „Religia, z którą zapoznała się ludzkość na tle śpiewu aniołów przetrwa wszystko, jak przeżyła już 19-lecie stuleci. Pozostanie ona najlepszym zapewnieniem pokoju na świecie, jeżeli narody przejmą się do głębi jej prawdą, głoszącą powszechne bratersstwo ludzkości.

30 lat biskupstwa Metropolity wileńskiego — W listopadzie ubiegłego roku J. E. Ks. Metropolita Romuald Jałbrzykowski obchodził 30-lecie swojej sakry biskupiej. Uroczystość odbyła się w Białymstoku, gdzie przebywa obecnie sędziwy Jubilat, wygnany ze swej stolicy wileńskiej.

Aresztowanie Prymasa Węgier. — W niedzielę, dnia 26 grudnia 1948 r., został uwięziony Prymas Węgier, J. Em. Ks. Kardynał Mindszenty. Jest to pierwszy wypadek pozbawienia wolności członka Świętego Kolegium przez bezbożniczy materializm.

Prezydent Włoch u Ojca św. — Po raz pierwszy od obalenia włoskiej monarchii najwyższy przedstawiciel państwa w tym kraju, złożył urzędową wizytę Ojcu św. Stało się to w dniu 15 grudnia, w którym prezydent Einaudi odbył oficjalną rozmowę z Papieżem, po czym zwiedził bazylikę św. Piotra.

Zwycięstwo Krzyża nad swastyką. — Rada gminna w Berchtesgaden zarządziła usunięcie „harbaciarni”, zbudowanej przez Hitlera na szczycie Góry Scharitzkehl i postawienie na tym miejscu krzyża.

TRZEJ MĘDRCY-KRÓLE, znalazłszy Dziecię i Matkę, składają symboliczne dary. Złoto wyraża Miłość serca i gotowość szlachetnej woli, kadzidło hold kornej modlitwy, a mirra jest znakiem ofiarności i poświęcenia.

Gwiazda wiary prowadzi wtedy tylko do celu, gdy odpowiadamy na jej wskazania sercem, wola, modlitwą i ofiarą. Serce kocha. Wola dąży do tego co pokochało serce. Modlitwa jest wołaniem za tym, co kochamy. Ofiara jest dowodem trwałej miłości. **WIARA ŻYWA ŁĄCZY SIĘ W JEDNO Z PRAWDZIWA MIŁOŚCIĄ.**

Miłość jest najpierw uczuciem.

Na widok znaku na niebie „Wybrańcy Gwiazd” odczuli Obecność Boga na drodze, wskazanej gwiazdą, i ruszyli naprzód. Nie poprzestali na radosnym i rzewnym przeżyciu, na jakim ty poprzestałeś w wigilijny wieczór, gdyś zobaczył na niebie pierwszą gwiazdę. Ale rozciągają jej zew na całe swoje życie. Dlaczego ty nie chcesz przejść od uczuć do czynu? Bóg odrzuca tych, którzy chwają Go tylko uczuciem, czy wargami. Prorok Jeremiasz gromi: „Na próżno wołacie: Świątynio Pańska, świątynio Pańska, jeżeli nie żyjecie tak, jak Bóg chce. Próżna jest wasza religia”. Na próżno patrzyłeś na wigilijną gwiazdkę, jeżeli nie poszedłeś za jej wskazaniem aż do ołtarza, aż do prawdziwej KOMUNII z NOWONARODZONYM CHRYSYUSEM.

Prawdziwa miłość jest czynem.

Mówisz, że wierzysz w Boga i że Go kochasz. Po co o tym mówić. Pokaż to! Zachowuj wiernie Jego przykazania, aż do najmniejszej joty, a dasz dowód, że żyjesz Wiarą. * * *

O GWIAZDO BETLEJEMSKA, zaświeć na mym niebie”.

Chciałbym, by GWIAZDA WIARY stanęła nad twoją duszą, jak stanęła nad miejscem, gdzie znajdowało się Dziecię Boże z Matką. Bo tylko tam, gdzie jest Chrystus, zatrzymuje się wiara i tam trwa.

Chciałbym, by GWIAZDA WIARY stanęła nad mieszkaniem twoim rodzinnym. A stanie nad nim, gdy w domu twoim dasz miejsce Nowonarodzonemu i Jego Matce.

Chciałbym by GWIAZDA WIARY stanęła nad krajem naszym i zajaśniała nad nim zwycięstwem Boga w domu, w szkole i w życiu państwowym.

Chciałbym by GWIAZDA WIARY stanęła nad światem, ukorzoną u stóp Boga i składającą Mu dary serca, woli, modlitwy i ofiarnej miłości.

Chciałbym, bo wiem, że wtedy wybiłaby godzina zbawienia i szczęścia już tu na ziemi.

Ks. dr Jan WARCZAK.

PIOTR GRUDA

ODKRYCIE kulistości ziemi było sprawą nader interesującą nie tylko z punktu widzenia geografii, czy też astronomii. Astronomicznie, czy też geograficznie rzecz biorąc, świat jest okrągłą planetą, mknącą swoim torem przez wszechświat, wśród mgławic, planet i gwiazdozbiorów. Świat jest kulą o różnolitym nawarstwieniu, z ogniem w środku.

KRAŻENIE I TOCZENIE SIĘ KULI ZIEMSKIEJ

Świat jest okrągłym rajem, który można objechać wokół w ileś tam dni, dzięki linionom Cooka, czy też innych specjalistów od zorganizowanych podróży. Podróże takie łączą w sobie przyjemne z pożytecznym. Ogląda się faunę i florę, poznaje się, przeżywa i fotografuje w ciągu, powiedzmy, trzech tygodni, to wszystko, co w Indiach, czy Chinach ludzkość tworzyła, przeżywała i gromadziła przez wieki całe, lub dziesiątki wieków. A to wszystko wyłącznie dzięki temu, że ziemia jest okrągła i można powrócić do pierwotnego miejsca, krążąc.

Kulistość świata oznacza jednak także jego bardzo niebezpieczną zdolność toczenia się, toczenia się po torach, nie wytyczonych astronomią, czy matematyką, nie zabezpieczonych niewzruszalnymi fizykalnymi prawami, po torach mistycznych, spleśniętych i tajemniczych, toczenia się ku niewiadomemu przeznaczeniu, ku pozaziemskiemu, poza geograficznym i geologicznym celem, po torach o dziwacznej perspektywie, zwanych: „życiem”.

PRZY „DZIECINNYM” GLOBUSIE

W dzieciństwie większość ludzi najchętniej wyobrażała sobie świat pod dobrze znanym kształtem globusa. Stał się na chwilę dziećmi. Pamiętamy, że dzieci mają czasami prostsze i jaśniejsze poczucie rzeczywistości, aniżeli dorośli. Mają także bujniejszą wyobraźnię. Oczywiście, dopóki nie przyćmi jej, na przykład, nazistowskie, czy podobne mu wychowanie.

Pozwólmy zatem działać bujnej wyobraźni. Stawiając horoskop przyszłości świata (może najbliższej), zamiast ślęcząc nad mapami, podzielonymi statystycznie, geopolitycznie, etnograficznie, spekulograficznie i w różne inne, perfidne ialtograficzne sposoby na strefy wpływów, wyobraźmy sobie ten świat pod owym rzewnym dzieciennym pojęciem globusa.

Widać teraz wyraźnie, że ów globus oderwał się od podstawy i toczy się w mgłę Nieznanego, po torze, mocno przypominającym równię pochyłą. Toczy się w ciągłe zwiększającym się pędzie, popychany, mówiąc poważnie, nieznanymi jeszcze, wyrokami. Mknie, mówiąc w sposób nieco dziecienny, jakby sam demon ruchu popychał go końcami swych siedmiomilowych, stratosferycznych butów.

Demonowi zaś temu na imię: polityka.

W KLESZCZACH POLITYKI

Sprawa wygląda serio, gdy pada ten wy-

WIRAZ...

raz. Sprawa wygląda nader groźnie, bowiem polityka przestała być przywilejem królów, czy książąt. Dziś, polityka — to żywioł. Żywioł międzynarodowy, międzyklasowy. Odnaczający się dynamizmem nie mniejszym, niż tajfun na Morzach Południowych, czy wylew Mississippi.

Polityką, jako żywiołem, rządzą pewne prawa. Prawa przyciągania i odpychania, prawa naczyń połączonych (patrz — w Niemczech strefy anglosaskie okupacji, Gottwald i Wyszyński, Rosja i Polska itd.), prawa ciężenia, na przykład... ciężka woda.

Polityka posługuje się własnym systemem miar i wag. W polityce Wielcy Magowie i badacze praw przeprowadzają eksperymenty laboratoryjne. Niektóre z nich kończą się fiaskiem, jak na przykład eksperyment poczdamski, czy londyński. Wystarczy, żeby zawiódł jakiś aparat, na którym się czyni „roby, na przykład: aparat dobrej woli wschodniej produkcji.

NA ZŁOWROGIEJ KRZYWIŹNIE

Któryś z takich nieudanych laboratoryjnych eksperymentów może się skończyć wybuchem, zmiążdżeniem, pożarem całego laboratorium polityki światowej, jak to często bywa w fizyce, czy chemii.

Cały ten system praw, łańcuch doświadczeń już dokonanych w historii, schemat eksperymentów projektowanych na przyszłość, ciąg katastrof, wybuchów i eksperymentów udanych można by nazwać z powodzeniem rodzajem „fizyki politycznej”, czy też „chemii fizycznej w polityce”.

A tymczasem, ulegając najróżniejszym siłom wypadkowym, podważanym wybuchami kataklizmów własnych i ludzkich, popychany eksplozjami zdarzeń, świat — nasz globus z lat dzieciennych, stacza się coraz szybciej w dół, na óslep, ulegając prawom owej „fizyki politycznej”, która jeszcze zachowała swoje niezbadane i nieobliczalne tajemnice.

I nie bez lęku powiedzieć można, że znajduje się on na złowrogiej krzywiźnie swego toru.

A później... albo, minawszy krytyczny punkt wirazu, potoczy się dalej drogą równiejszą, wolniej, pod pokojowej, pogodnej przyszłości, albo też, ten, urwany ludzkimi dłońmi ze swej podstawy globus, wyleci któregoś dnia błyskawicznie i niespodziewanie na owym fatalnym łuku.

Wyleci, jak pocisk rakietowy, jak bolid, czy meteor, i, świecąc w mgławicach wszechświata oślepiającymi błyskami wybuchów atomowych bomb, rozpadnie się na kawałki, może właśnie odpowiadające strefom wpływów.

I zgaśnie, pograży się w ciemność. I nie będzie już więcej ani polityki, ani globusów, ani dzieciństwa...

Wyobraźnia jest matką przyszłości. Często jednak bywa macochą i płata złe figle naszemu „dziś”.

Historią kierują powrotne fale. Tak w ramach życia ludzkości, jak życia narodów pewne kataklizmy dziejowe powtarzają się w warunkach niemal analogicznych. To samo dotyczy układania się stosunków, względnie konfliktów między państwami i narodami.

Mając to na uwadze, przyjrzyjmy się rozwojowi więzi międzynarodowej tuż po olbrzymim kataklizmie, jakim dla świata była ostatnia wojna.

Zakończenie działań wojennych i upadek hitlerowskiego reżimu zastały świat (anglosaski specjalnie) w atmosferze sympatii i zaufania do Rosji Sowieckiej. Wszystkimi drogami propaganda tych uczuć przenikała w masy ludności Ameryki i Wielkiej Brytanii, nie mówiąc już o Francji, gdzie wpływy komunistyczne poczynają wzrastać w sposób szczególny, mimo powrotu francuskich jeńców wojennych, którzy w dość nieprzyjemnej formie doznali zaszczytu zetknięcia się z Czerwoną Armią.

Czerwona Armia. Tu leży jeden, z najbardziej istotnych kluczyków do sekretu owego zaufania. Stalingrad, spełniony na oczach całego świata. Odwrót Niemców przez rosyjskie bezdroża. Zwycięska, Czerwona Armia, wkraczająca triumfalnie do Berlina...

Po takich czynach, patrzono przez palce na rozmaite czyny, dokonywane przez tą armię i to nie tylko na terenach nieprzyjacielskich. Przypisywano jej, niemal zgodnie, zwykłemu w czasach wojennych, rozwydrzeniu żołnierza, skądinąd nader walecznego.

Zapomniano jednak, o jednej wielkiej prawdzie. Naród wydaje, w sensie fizycznym i moralnym, swoją armię. Naród ją wychowuje i urabia, naród jest odpowiedzialny za jej kształt. Patrzmy w zwierciadło armii — zobaczymy naród z jego zaletami i wadami — z jego duszą.

OD POCZDAMU...

Anglia i Ameryka przystępowały do konferencji w Poczdamie z pełną wiarą w dobrą wolę Sowietów — odbudowy nowego świata na zasadach wolności człowieczej pracy i trwałego pokoju.

Odbudowa ta mogła by się zacząć istotnie w owym dniu historycznym 17 lipca 1945 r. w Pałacu Cesarskim w Poczdamie. Mogła by się rozpocząć przy owym okrągłym stole, otoczonym postaciami, w których tenże świat upatrywał swych wskrzesicieli.

Przy stole, na jakim, w imię owej odbudowy, złożono w ofierze pokojowi ludzkości między innymi także sprawę polską, znalazła się Wielka Trójka poczdamskiej Stalin

Wszelkie prawa przedruków zastrzeżone

jeden tylko pozostał na historycznej arenie. Franklin Delano Roosevelt odszedł na zawsze od polityki świata i mocarstw, wezwany przez jedynego Mocarza na najwyższą konferencję. Klęska polityczna Churchilla w Anglii wyeliminowała go z istotnego, praktycznego wpływu na układ stosunków pokojowych.

Zastąpili ich dwaj ludzie, o których nic jeszcze wtedy z punktu polityki międzynarodowej powiedzieć nie było można. Truman i Attlee.

Konferencja poczdamska upływała pod znakiem uśmiechów spod wąsów, ubranego w sowiecki mundur marszałkowski, Stalina i ustępstw... ze strony Anglosasów. Ustępstw zwyczajowych.

Niemniej, przyszła odbudowa świata wydawała się być rozpoczęta. Nowego, prawdziwie demokratycznego świata, w którym wolny człowiek będzie mógł żyć i pracować przez stulecia pokoju, nad udoskonaleniem życia, a nie rodzajów śmierci.

Amerykanie mówili: Okay. Wszystko dobrze. Amerykański obywatel nie będzie już potrzebował, w imię pokoju, łądować na kontynencie europejskim z bronią w ręku. Zastąpi ją w handlowych „debarquements”, jeszcze skuteczniejszy — dolar.

...DO HIROSHIMY

Kapituluje Japonia. Prusak Wschodu, przeciwnik ostatni. Pearl Harbour pomszczony. Pax! Okay! W atmosferze wzajemnej przyjaźni i zaufania oraz milczącej pogardy dla okrucieństwa wojennego Japończyków jednoczą się alianci tej wojny na szarym pokładzie potężnego „Missouri”, w zatoce Tokyo, aby, pod przewodnictwem Mac Artura, wspólnie przyjąć i podpisać akt kapitulacji Japonii, 2 września 1945. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Kanada, Australia, Chiny, Nowa Zelandia, Holandia i Rosja.

Rosja weszła do wojny z Japonią na krótko przed jej zakończeniem, przed tą kapitulacją. Lecz mimo wszystko, raz jeszcze: Okay! Amerykanie ironizują nieco na ten temat, ale są zadowoleni. Anglicy również. Żołnierz amerykański szaleje z radości. Nic już nie przyćmi pogodnego, gwiazdzistego nieba nad USA. Ani gwiazdzistego sztandaru, wolnego od hańby Pearl Harbour! Angielski żołnierz szaleje z radości. Sweethearty nie będą już potrzebowały wyplakiwać sobie oczu na myśl o biednym Tommy' w zielonych, zabójczych dżunglach Burmy.

Czy Rosja również jest zadowolona? Bez wątpienia. Zdobyć — to jest zawsze zdobyć. Lecz... doświadczenie uczy, że magiczne słowo „pokój” przyćmiwa nawet wytrawnym politykom ostrość spojrzenia w przyszłe dni. Tak, lecz... nie kierownikom rosyjskiej polityki zagranicznej. Bawiem doświadczenie uczy również, że Rosja Sowiecka umie korzystać z nauk doświadczeń i... ostrzeżeń!

(Dokończenie nastąpi)

ROMANS ZEGARA

Był bardzo brzydki, gruby, pękaty, bez żadnej pretensji do artystycznych kształtów. Trochę zachrypłym głosem wrzeszczał posłusznie, gdy go nakręcono wieczorną, szoną godzinę, oznaczoną przez czarną igielkę wskazówek.

Biedny prostak, tak zw. pospolicie „budzik”, z ubogiej, gwarnej ulicy, nie miał nic z majestatu wielkich zegarów, ani z kokieteryjnego wdzięku małego zegarka „pendulette”, który, ukryty w zabawnym skórzanym domku, pokazywał, zamiast wahałki, malutki czerwony języczek. Budzik nie czuł się ani ciężkim, ani niezgrabnym w sklepieniu ubożego zegarmistrza na rue Mouffetard. Okno, w którym stał, wychodziło na targ, gdzie na wózkach reżolnych i rozkrzyczanych przekupek czerwieniły się pomidory, lśniły aksamitnym fioletem oberżyny i zieleńmi cudnie wszelkiego rodzaju sałaty, złociły jabłka i pomarańcze. Wśród niesłychanego przepychu kolorów i równie niesłychanej wrzawy, wykwitwały tu i ówdzie pęki kwiatów, delikatne, wykwitnięte. Potem nastawała od 12-tej do 4-tej po południu cisza. Ulica zamarła, aby ku wieczorowi obudzić się znowu w zgłębku i hałasie.

Otóż budzik czuł się tam, wcale nieźle, gdy pewnego słotnego popołudnia młoda i niezamężna literatka, wybierając się w dłuższą podróż, zauważyła, że jednak sen ma swoje prawa i że niepodobna jest obudzić się o 7-ej, gdy się kładzie spać o 4-tej rano. Czas naglił, robota była pilna, więc

Jak pracuje zegar?

Przy Nowym Roku nieszczęśliwie z nas, zastanowi się nad pojęciem czasu. Wzrok nasz zatrzyma się nieco dłużej na wskazówkach zegara i na kartce kalendarza.

Słuchając bicia zegara, nie zastanawiamy się nad ogromem jego pracy, którą on wykonuje z dnia na dzień. Co kwadrans duży zegar bije raz, co pół godziny dwa, co trzy kwadrans — trzy, co godzinę — cztery razy, czyli w sumie w ciągu godziny zegar uderza dziewięć razy, to znaczy, że w ciągu doby 240 razy. Pełnych godzin bije 156, a więc razem 396 na dobę, czyli 144,540 na rok.

Jedno uderzenie trwa dwie sekundy, więc na uderzenie 144,540 razy trzeba 289,080 sekund, to znaczy 80 godzin 18 minut lub trzy dni, 8 godzin, 18 minut.

U zegara o średnicy półtora metra wskazówka wielka musi przebyć w ciągu godziny drogę długości 4,5 metra. Liczba obrotów wynosi w ciągu roku 365 razy 24.

z bólem serca zdecydowała się na nadprogramowy wydatek.

— Kupię budzik. Ten brzydki, gruby budzik, co stoi w oknie u zegarmistrza na rue Mouffetard. Musi być zresztą niedrogi.

Po krótkim targu zegarmistrz „opuścił” 2 franki, owinął budzik w starą gazetę i wręczył go nabywczyni, obiecując zabrać z powrotem, gdy będzie niepotrzebny, za pół ceny. Mrucząc głośno swoje tik-tak, budzik drżał trochę ze strachu, przynajmniej tak się zdawało młodej literatce. Przypomniała sobie „lacrimae rerum” — łzy przedmiotów. Ale literaci, a tym bardziej literatki miewają swoje złudzenia. A może drża-

ły naprawdę zziębnięte i zmęczone palce kobiety?

Umieszczony na niewielkim, starożytnym stołku, ukryty w starą gazetę, choć miejscami subtelnie pocerowaną koronką, budzik teraz dopiero zdał sobie sprawę ze swojej misji. Stanowczo nie było tu dla niego miejsca w tym ładnym, zacisznym pokoju, ciepłym, pełnym kwiatów i zielonych roślin, mimo zimy. Prawie wszystkie przedmioty, znajdujące się w nim, miały jakąś cechę oryginalną, lub artystyczną, on jeden odbijał dziwnie od otoczenia. Musiała to zauważyć i jego właścicielka, bo obrzucałszy go krytycznym spojrzeniem, odezwała się do przybyłej w odwiedziny przy-

jaciółki:

— Jak tylko skończę tę robotę, oddam go zegarmistrzowi za pół ceny.

Przyjaciółka była innego zdania:

— Kilka franków, czy kilkanaście, niewielka rzecz, a taki budzik zawsze się przyda w domu.

— Może i masz rację — odpowiedziała literatka i zaczęła mówić o czymś innym.

I budzik został.

Co rano posłusznie budził zmęczoną i zaspianą pracownicę, krzycząc, ile mu sił starczyło. Wieczorami i nocami swoim głośnym tik-tak starał się dodawać jej otuchy i mówić, że nie sama tylko czuwa. Czasami zaś, gdy znudzona głowa pochylała się w krótkim śnie nad zwojem białych kart, budzik zdawał się przyciszać i zatrzymywać dech w piersi, aby nie zbudzić śpiącej kobiety. Parę razy, zdjęty litością, nie chciał oznajmić godziny przebudzenia, ale, męczony ciągłym nakręcaniem, musiał się poddać i spełnić swój niemily obowiązek.

Aż przyszedł dzień wyjazdu i budzik, acz niechętnie, zbudził swą panią o 6-tej rano. Trochę smutnie patrzył, jak troskliwie układano piękne lalki w szafie, a pieśka z duńskiej porcelany w specjalnym pudełku. Mała „pendulette” wraz ze swym skórzanym domkiem była już zapakowana starannie w podręcznej walizce. O niego tylko nikt nie myślał się troszczyć. Dopiero na kilka minut przed opuszcze-

(Dokończenie na str. 8)

C. inni piszą

Wnioski gen. Eisenhowera

W końcowych wnioskach swych pamiętników wojennych powiada gen. Eisenhower:

We wszystkich kampaniach, szczególnie w Zachodniej Europie, naszą naczelną zasadą było nie dopuścić za żadną cenę do krzepnięcia frontów, co nasze wojska tak samo pograżyłoby w błocie, jak walka pozycyjna pierwszej wojny światowej... Wojska nasze musiały przełamywać naturalne i umocnione przeszkody, uchodzące za prawie nie do wzięcia. W Europie Zachodniej trzeba było torować sobie drogę dwukrotnie przez umocnienia, zbudowane z najwyższą taktyczną i techniczną zręcznością. Przy forsowaniu wału Atlantyckiego skorzystaliśmy z zaskoczenia, ze swobodnego wyboru miejsca uderzenia i z koncentracji olbrzymich sił na wąskim froncie. Obronie brakło umocnień w głąb. Nadto obrona była w dużym stopniu izolowana, dzięki zniszczeniu przez nas dróg i mostów na Sekwanie i Loarze. Linia Zygryda była potężniejsza. Obejmowała wielkie pola minowe, skomplikowaną sieć przeszkód, pułapek na czołgi, zamaskowanych bunkrów i solidnych gniazd karabinów maszynowych. Miała oparcie o artylerię i bronie pomocnicze i dobre linie komunikacyjne, umożliwiające szybkie podsuwanie zaopatrzenia i posiłków. W niektórych miejscach umocnienia miały głębokość wielu kilometrów. W innych miejscach dobrze wykorzystano rzekę i inne naturalne przeszkody. Jakkolwiek w zimie 1945 obrona tworzyła wojska, spieszenie ściągnięte i niedostatecznie wyszkolone, to jednak przebiecie Linii Zygryda, połączone z niemal zupełnym zniszczeniem załogi, było wielkim wyczynem.

Armie sojusznicze, które 8-go maja 1945 r. stanęły nad Łabą, były największą w dziejach organizacją wojskową. Ich lewe skrzydło opierało się o Bałtyk, prawe o Alpy. Za nimi armada lotnicza z ilością samolotów większą, niż parę lat wcześniej wszystkie siły lotnicze świata. Linie komunikacyjne i zaopatrzenia tworzyły olbrzymią sieć, oplatającą Francję i Wielką Brytanię i sięgającą aż do każdej wsi w ojczyźnie.

Pierwszą nauką z wojny jest dowód, że koalicja narodów może skutecznie prowadzić wojnę. Druga — wielki i stale rosnący wpływ samolotu na prowadzenie wojny. Lotnictwo spowodowało decydujące osłabienie niemieckiego potencjału wojennego. Samolot był cennym środkiem transportu, szczególnie w czasie naszych szybkich uderzeń we Francji w jesieni 1944 i przez Niemcy na wiosnę 1945. W czasie naszej największej operacji lądowo-powietrznej („Varsity”), wspierającej sforsowanie przez Montgomery'ego północnego przejęcia przez Ren 24 marca 1945, — 1.625 samolotów przewiozło wraz z 1.348 szybowcami przeszło 22.000 ludzi i około 3 miliony kg. materiałów na front. Fotografia lotnicza udostępniła nam najdrobniejsze szczegóły obrony i natarcia, a technikę rozwinęto tu tak dalece, że wojsko miało wszelkie dane w ciągu kilku godzin. Połączenie potężnych sił lotniczych z ruchliwością wojsk zmotoryzowanych umożliwiło nam swobodny wy-

(Dokończenie kol. 5)



Polityczne...

PROTESTANCKI DZIENNIK O SYTUACJI W POLSCE

Wychodzący w Bostonie protestancki „dziennik „Christian Science Monitor”, czytany przez szeroką publiczność amerykańską, podaje w dniu 15 grudnia br. raport od swego korespondenta z Warszawy o obecnym stanie sowietyzacji Polski.

„Reżym komunistyczny w Polsce — pisze dziennik — wprowadza energiczne zarządzenia, celem poddania całej ludności pod bezwzględna kontrolę reżymu. W dodatku do działalności policyjnej usiłuje on zdobyć opinię publiczną przy pomocy spotęgowanej propagandy. Wiele więc uwagi poświęcono sieci radiowej, która z niezwykłą szybkością rozbuduje w całym kraju głośniki radiowe, tak po wsiach, jak i w większych miejskich centrach. Zamierzaniem reżymu jest doprowadzenie do każdego mieszkania osobnego głośnika, włączanego do głównej sieci, którą kieruje komunisty... Celem tego systemu jest spowodowanie, by nic nieprzyjemnego reżymowi nie przedostało się do polskiego słuchacza”.

W dalszym ciągu dziennik podaje znane ogólnie szczegóły o kształceniu nadzorców domowych, kierowników komitetów mieszkaniowych i młodzieżowych. O stosunku kościoła i państwa dziennik pisze, iż reżym wywiera gwałtowną presję na duchowieństwo katolickie, nekając podjazdowo Kościół przy pomocy procesów, aresztując niespodziewanie księży, a nawet czasem zabierając ich wprost z ambony. Z ogólnego tonu długiego raportu wynika, że sowietyzacja Polski

TYDZIEŃ w jednym wierszu

19. XII * Rosja zgodziła się na wznowienie rokowań w sprawie traktatu pokojowego z Austrią.

* W Waszyngtonie rozpoczęły się rozmowy na temat paktu „Północno-Atlantyckiego”. W rozmowach biorą udział przedstawiciele USA, Anglii, Francji i Beneluxu.

* Na Węgrzech otworzono akademię dla oficerów polityczno-wychowawczych armii węgierskiej.

* W Cannes spotkali się ministrowie spraw zagranicznych Francji i Włoch — Schuman i Sforza.

* W Chinach został utworzony nowy rząd. Ciężkie walki wojsk rządowych z komunistami trwają.

* W Tokio powieszono b. premiera Japonii Tojo, który był oskarżony o zbrodnie wojenne.

* 27 procent jeńców niemieckich, wracających z niewoli rosyjskiej, kieruje się po powrocie do szpitali na długie leczenie.

* W południowej Palestynie rozpoczęły się na nowo walki między Żydami a wojskami egipskimi.

* Rząd holenderski postanowił nie słuchać Rady Bezpieczeństwa ONZ., która zarządziła natychmiastowe przerwanie walk w Indonezji, gdzie wojska holenderskie poczyniły znaczne postępy.

* Miasto Puerto-Sole w Costarice zostało w nocy zaatakowane i częściowo spalane przez nieznanych sprawców.

* Prezydent Truman oskarżył Rosję o niedotrzymanie umów, zawartych z państwami zachodnimi.

* Nokraszi Pasza, premier egipski, został zabity przez studenta, należącego do organizacji nacjonalistycznej - terrorystycznej.

* Na Węgrzech aresztowano 13 wybitnych katolików z hr. Ester-

została w ostatnich miesiącach znacznie przyspieszona i zaostrzona. Równocześnie w tonie reżymowych partii przeprowadza się daleko idące czystki.

WIĘZINIA W POLSCE

Według zgodnych świadectw ludzi, którzy przebywali w więzieniu, 90 proc. aresztowanych — to młodzież w wieku 13 do 28 lat. Zamknięcie dokonywane jest pod najbliższym pozorem i traktowane jest jako środek wychowawczy. Rzecz ciekawa, że kara więzienia nie jest niczym hańbiącym według pojęć reżimu, zwiezo zwolniony więzień, jeszcze na pół granatowy od bicia, łatwo otrzymuje doskonałą posadę, nawet lepszą, niż miał przedtem. Więźniowie tak zw. kryminalni, złodzieje i bandyci siedzą razem z politycznymi, ale stanowią mniej niż 10 procent uwięzionych. Milicja nie interesuje się w ogóle przestępstwami kryminalnymi. Można telefonować po milicję w razie okradzenia n. p. mieszkania i napewno nikt z komisariatu nie zjawi się. — Bicie i tortury stosowane są tylko wobec ciężkich przestępstw politycznych. Największą groźbę budzą pod tym względem więźniowie Inf'u (Informacja Wojskowa). Najlepsze warunki mają więźniowie w oddziałach śledczych UB. N. p. więźniowie w Szczecinie zaopatrzone jest w przysznice i prawie każdy więzień ma swój sienik. W innych więzieniach siedzi po 15 osób w dwuosobowej celi. Niemal połowa wyroków i aresztowań wywołana jest t. zw. szeptaną propagandą. Pewien właściciel sklepu skazany został na 3 lata więzienia za to, że na pytanie klienta o śledzie odpowiedział: „nie ma śledzi, pojechały do Rosji”.



Polityczne...

ROLA TRUMANA

Jest jasne, kto będzie w najbliższej przyszłości prowadzić politykę amerykańską. Kampania przeciw Marshallowi, Lovettowi i Forrestalowi nie udała się i każdy z nich tak długo pozostanie, jak długo zechce. Nie będzie również niespodzanki, gdyby po Marshallu przyszedł Harriman. Natomiast pewną niewiadomą jest Truman, który widocznie zamierza obecnie decydująco wpływać na politykę. Stąd jest rzeczą ważną, kto i jak go informuje.

Truman otrzymuje codziennie raport wywiadu i skrót raportu, sporządzonego przez sekretariat Narodowej Rady Bezpieczeństwa. Informacje polityczne, niezależne od czynnika wojskowego, otrzymuje z Departamentu Stanu. Truman może uznać, zmienić lub odrzucić każdą decyzję Rady. Dawniej zatwierdzał wszystkie, ostatnio jedną poprawił (w sprawie mostu berlińskiego), jedną odrzucił (w sprawie ewakuacji Tsing - Tao). W sprawach specjalnych Truman odbywa osobiste konferencje. Wszystko wskazuje na

hazym i sekretarzem Akcji Katolickiej na czele.

* Rozjemca O. N. Z. w Palestynie, R. Bunch stwierdził, że winę za obecne walki w Palestynie ponoszą Żydzi. Rada Bezpieczeństwa O. N. Z. wydała rezolucję, domagającą się zaprzestania walk w tym kraju.

* „Rząd” reżymowy w Warszawie wysłał notę do rządu angielskiego przeciwko rozwijającemu się rewizjonizmowi wśród Niemców na terenie strefy okupacyjnej angielskiej.

* Plan 6 mocarstw w sprawie kontroli zagłębia Ruhry został przedstawiony rządowi tych państw do aprobaty.

* Ibrahim Abdelhami Pasza został nowym premierem egipskim.

* Minister Obrony Narodowej U. S. A., Forrestal, wezwał Stany Zjednoczone do udzielenia jak największej pomocy wojskowej zachodniej Europie.

* Między Francją a „rządem” warszawskim zawarto układ handlowy na sumę 6 miliardów franków.

* Przedstawiciele całego wolnego i kulturalnego świata energicznie protestują przeciwko aresztowaniu przez komunistów węgierskich kardynała Mindszenty.

to, że obecnie nie ma niebezpieczeństwa nieprzemyślanej decyzji Trumana, pomimo jego impulsywności.*

JAK RZĄDZĄ KOMUNISCI.

Relacje z części Chin, zajętych przez komunistów, dowodzą, że młodzi członkowie partii są równie fanatyczni, jak w innych krajach. Partia zwraca się do młodego pokolenia, gdzie najsłabiej działają hamulce tradycji. Ruch komunistyczny w Chinach znajduje się w fazie „obrazoburczej”, usuwając przede wszystkim „resztki feudalizmu”. Główną uwagę zwraca nie na miasta, lecz na wieś. Program rolny komunistów kilkakrotnie zmienili, ostatnio na korzyść średniego chłopca. Prawo własności na wieś pozostaje, jak i wiele innych „przejściowych etapów”. Choć są optymiści, uważający komunistów chińskich za reformatorów specjalnego gatunku, ich taktyka na włość nie odbiega od stosowanej w Europie Wschodniej.

Administracja komunistyczna w Chinach jest lepszą od rządowej i mniej skorumpowana. Natomiast nie brak tajnej policji i wyraźnie powstają zręby państwa policyjnego.

Iskierki...

J. P. SARTRE ściągnął na siebie wszystkie możliwe interdykty. Watykan potępił jego filozofię. Rząd ZSRR w demarche do rządu fińskiego zwraca uwagę, że wystawiana obecnie w Helsinkach sztuka „Les mains sales” podważa dobre stosunki między obu krajami. Policja w Chicago zabroniła wystawiania „The respectful prostitute”. Wreszcie w N. Jorku „Les mains sales”, przerobione na „Les gants rouges” spotkały się z nieprzychylną krytyką.

W RIO został podpisany układ kulturalny między Brazylią a Francją, pierwszy w dziejach.

The New York Public Library obchodziła ostatnio stulecie swego istnienia. Biblioteka ma obecnie 3.500.000 tomów źródłowych w 3.000 języków i narzęczy, złożonych na pułkach łącznej długości 80 mil. Katalog Biblioteki liczy 20.000.000 pozycji. W roku 1848 J. J. Astor umierając, zapisał 400.000 dolarów na budowę Biblioteki. W 1854 r. powstała obecna Biblioteka z 90.000 tomów. Biblioteka posiada m. i. Biblię Gutenberga, Bay Psalm Book — pierwszą książkę drukowaną w Ameryce Półn. oraz szereg rękopisów Waszyngtona.

WALT DISNEY postanowił zaniechać produkowania filmów rysunkowych i poświęcić się całkowicie filmom kulturalnym. Najbliższym ma być film o życiu dobra.

GALLUP brytyjski rozpiął ankietę na temat ilości filiżanek herbaty, wypijanych dziennie. 14 procent osób wypija 1 — 3, 29 proc. 4 — 5, 19 proc. 7 — 8, 10 proc. 9 — 11, 4 proc. 12 i więcej, 5 proc. nie pamięta. Kobiety piją nieco więcej, niż mężczyźni, ludzie w wieku 30 — 50 lat najwięcej, ponad 65 lat najmniej.

WNIOSKI GEN. EISENHOWERA

(Dokończenie z kol. 4) bór punktów atakowania frontu w odległości setek kilometrów.

Zyciostwo jest ostatecznie sprawą żołnierza. Żołnierz amerykański posiada zalety jedynie w swoim rodzaju. Ale i one mają swoje granice. Doświadczenie wojenne nie oznacza jeszcze miłości do pola walki. Weterani nie pragną deszczu kul w tym samym stopniu, co młody żołnierz. Jeśli wojsko zbyt długo pozostaje na froncie, podlega nie tylko fizycznemu, ale i duchowemu zmęczeniu. To też często zmiana jednostek w pierwszej linii ma ogromne znaczenie. W Europie nie zawsze było możliwe, Dywizje: 34, 45, 3 i 1 miały przeciętną ilość dni w boju od 438 do przeszło 500. One też poniosły stosunkowo wielkie straty.

Na etapie trzeba było urządzić specjalne szpitale i obozy dla tych, którzy sami zadali sobie uszkodzenia, lub cierpieli na histerię, neurozy i choroby weneryczne, zdaniem lekarzy rozmyślnie nabyte. Dowódca musi odwiedzać te miejsca i mówić osobście z tymi ludźmi, którzy w gruncie rzeczy bardziej boją się życia, niż śmierci. Zdumiewająco duża ilość tych ludzi reaguje natychmiast i pozytywnie na jedno słowo otuchy. Szorstkość pogarsza sprawę.

Nigdy dość uwagi nie może poświęcić oficer wszelkich stopni indywidualności. Uwzględnienie indywidualności żołnierza jest kluczem do zwycięstwa. Jest obowiązkiem naszych szkół wojskowych wyszkolić oficerów w tej dziedzinie.

Oreǳie radiowe Piusa XII

Boże Narodzenie 1948

„UTWIERDZAJ BRACI SWOICH”

POWAŻNE, a zarazem tklive, jak testament i pożegnalne pozdrowienie kochającego Ojca, słowa Boskiego Zbawcy do swojego pierwszego na ziemi Namiestnika: „*Confirma fratres tuos*” (Łuk. 22,32) — „Umacniaj braci twoich” nie przestały dźwięczeć w Naszym umyśle i sercu od dnia, w którym podobało Mu się z niezbadanych wyroków swoich złożyć w Nasze słabe ręce ster łodzi Piotrowej.

Nieśmiertelne słowa, wyryte w głębi Naszego serca, jeszcze bardziej przenikliwymi się stają, ilekroć, spełniając obowiązek Apostolskiego urzędu, zwracamy się do Episkopatu i wiernych całego świata z pouczeniem, wskazaniem i zachętą, jakich domaga się spełnienie zbawczego posłannictwa Kościoła i które bez uszczerbku dla ich niezmiennych w swej istocie treści muszą być odpowiednio dostosowane do zmieniających się ciągle warunków w różnych czasach i miejscach.

Ze szczególnym wzruszeniem i siłą wy czuwamy moc tego Bożego nakazu w tej chwili, kiedy po raz dziesiąty zwracamy się do was, ukochani synowie i córki całego świata, z wigilijnym Naszym Oreǳiem — w końcu dziesięciolecia, które spowodowało rozmaitych wydarzeń i przewrotów, spowodowało trosk i utrapień, smutków i bólów nie ma równego w dziejach ludzkich.

Kiedyśy ostatnim razem na Boże Narodzenie w podobnych okolicznościach wzywaliśmy was do modlitw i współpracy, wyraziliśmy życzenie, by nadchodzący wówczas rok 48 był dla Europy, dla całej wspólnoty ludów, doręczonej tyłoma rozdźwiękami, rokiem rączej odbudowy i szybkiego pochodu ku prawdziwemu pokojowi.

Dziś, u schyłku tego roku, który z początkiem tyle budził nadziei, Nasz głos ojcowski wzywa was, ludzi prawych i myślących, was, prawdziwych chrześcijan, byście rozważyli, *jakie jest obecne położenie ludzkości i chrześcijaństwa i w jaki sposób można iść naprzód krokiem śmiałym i zdecydowanym po drodze, którą wam dyktuje twarǳa konieczność chwili nie mniej, jak wasze sumienie.*

Każdy, komu nie brak jasności wejrzenia, moralnej siły i odwagi, by otwartym okiem patrzeć na rzeczywistość, jakkolwiekby ona była przykra i upokarzająca, musi przyznać, że ten rok 1948, z którym przy jego narodzinach tyle się wiązało wielkich i całkiem zrozumiałych nadziei, dzisiaj — u swego schyłku, jawi się jako jeden z tych krytycznych punktów, w których droga, otwierająca już świetlane horyzonty, zdaje się skręcać na przepastne tory, gdzie zasady i niebezpieczeństwa napełniają coraz to większym lękiem szlachetne i wielkoduszne narody.

Mimo to — owszem, właśnie dlatego, — drodzy synowie i córki, kiedy małosusność zaczyna opanowywać nawet mężne serca, a wątpliwości nasuwają się jasnym i trzeźwym umysłem, czujemy się bardziej, niż kiedy indziej obowiązani do pójścia za Bożym nakazem — „*Confirma fratres tuos*”, i do was wszystkich aż po krańce świata ślemy jako Nasze wigilijne pozdrowienie słowa proroka, którymi zapowiadał on dzieło Odkupienia i ostateczne zwycięstwo królestwa Chrystusa: „*Wzmocnijcie ręce opadłe, a kolana omdlałe pokrzepcie! Rzeczcie bojaźliwym: Wzmocnijcie się, a nie bójcie się; oto Bóg wasz... przyjdzie i zbawi was*” (Iz.35. 3—4).

DWOJAKI ŚWIĘTY OBOWIĄZEK
JAKO Następca tego, któremu była dana Boża obietnica: „*posiłem za tobą*” (Łuk. 22,32), My dobrze wiemy, że kiedy walka z duchami ciemności staje się coraz bardziej zacięta i wchodzi w rozstrzygające i, po ludzku mówiąc, niepokojące stadium, wtedy Pan bardziej jest bliski swojego Kościoła i swoich wiernych. Głęboko o tym przekonani i świadomi owej bliskości Bożej, przypominamy wszystkim, którzy się szczytą imieniem chrześcijanina-katolika, podwójny święty obowiązek nieodzowny do polepszenia obecnego położenia ludzkiej społeczności:

1) *niewzruszona wierność dla odziedziczonej prawdy, jaką Zbawiciel przyniósł światu.*

2) *sumienne wypełnienie przykazania sprawiedliwości i miłości — koniecznego warunku do zwycięstwa na ziemi społecznego ładu, godnego Boskiego Króla Pokoju.*

ZAPAL ŻYCIOWY
BYŁOBY niewdzięcznością względem Wszehmocnego Dawcy wszelkich łask i Sprawcy dóbr wszelkich, gdybyśmy nie chcieli uznać, że rok ubiegły, mimo



wszystkie utrapienia i bóle, obfitował także w święte radości i pociechy, szczęśliwe doświadczenia i pomyślnie, budzące otuchę, wypadki.

Był to rok, w którym Kościół we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach, wśród wszystkich ludów i narodów dał niewątpliwie, wspaniałe dowody życia, siły, czynu, wytrzymałości, szybkiego postępu, które nie tylko wzmocniły najbardziej promienne nadzieje w dziedzinie ducha, lecz także wydały widoczne owoce w olbrzymich zmaganiach, w jakie ludzkość walcząca o swoje uzdrowienie i uspokojenie została wciągnięta.

Szereg wspaniałych uroczystości religijnych, kongresów eucharystycznych i mariańskich, wielkich obchodów jubileuszowych i doniosłych zjazdów pokazał każdemu bezstronnemu obserwatorowi, że ani wojna, ani stan powojenny, ani zaciętość wrogów Chrystusa w ich rozkładowych i burzycielskich zamysłach nie zdołały osiągnąć, wysuszyć czy skażić czystych źródeł, z których Kościół od dwudziestu blisko wieków czerpie swoją żywotną siłę. Wszędzie rodzi się nowe życie, które szczególnie wśród młodzieży katolickiej stara się nieść prawdę Ewangelii i zbawczą moc jej nauk we wszystkie dziedziny życia ludzkiego z korzyścią nawet dla tych, którzy dotychczas z wielką swoją szkodą zamykali swe serca na wpływ tak bardzo dobroczynny.

WZNIOSŁE BOHATERSTWA
CIEŻKIE próby, jakie Kościół przeszedł na skutek wojny i w czasie powojennym, bolesne straty i wielkie szkody, które go dotknęły, jedynie wzmocniły i spotęgowały jego energię i odporność. Szarpany przez burze i nawałnice, zachował nietkniętą, niewzruszoną żywotną substancję i we wszystkich narodach, gdzie wyznawanie wiary katolickiej pociąga za sobą prześladowania, znalazły się i zawsze się znajdują *tysiące bohaterów, co, nieulekli wśród ofiar potępiających wyroków i udręczeń, nieustraszeni wobec kajdan i śmierci, nie zginają kolan przed Baalem potęgi i siły* (cfr. 3. Reg. 19,18). Ogół nie zna po większej części ich imion; ale są one wypisane niezatartymi głoskami w rocznikach Kościoła. Naszym obowiązkiem jest sławić tych wiernych i tych mocnych, tych niezmordowanych i tych dzielnych, tych wybranych i błogosławionych przez Boga, dla których udręki obecnych czasów, bóle i lzy matczyne Oblubienicy Chrystusa nie są zgorznięciem, ani głupstwem, lecz okazją i potężnym bodźcem do wykazania nie słowami, ale czynem prawości i bezinteresowności ich

uczuć, ich bezwzględnej wierności oraz wzniosłej szlachetności ich serca. Brak słów, by godnie uznać, by godnie wslawić bohaterstwo tych najwierniejszych wśród wiernych. Każdemu z nich wyrażamy Naszą pochwałę i Naszą wdzięczność. Pan, który obiecał pamiętać wobec Niebieskiego swego Ojca o tych, którzy go wyznali wobec ludzi (por. Mat. 10,32), będzie ich wieczną zapłatą.

BOLESNE ROZBICIA
WSZELAKO, jeżeli wytrwałość i moc ducha tyłu Braci w wierze jest dla Nas źródłem radości i świętej dumy, nie możemy uchylać się od obowiązku wspomnienia także o tych, których myśli i uczucia noszą *znamie ducha i trudności chwili*. Iuż to poniosło szkodę, a nawet zachwiało się w wierze i w wyznaniu Boga! Iuż zatrutych tchnieniem laicyzmu i wrogości względem Kościoła, utraciło świętość i pogodę wiary, która dotychczas była podporą i światłem ich życia! Inni, brutalnie wyrwani i przerzuceni z ziemi ojczyźni, błakają się tam i sam, wystawieni, zwłaszcza młodzież, na dekadencję duchową i moralną, której niebezpieczeństwa nie można dostatecznie ocenić.

Matezyne oko Kościoła śledzi te dusze, w tej chwili stracone albo ginące, z czujną miłością i ze zdwojoną troską. Kościół nie gniewa się na nie. Modli się. Wyczekuje. Wyczekuje powrotu tych synów, przemyślując, jakiego wynaleźć środki, zdoła przyspieszyć tę chwilę. Dlatego nie cofa się przed żadną ofiarą. Zaden trud nie jest zbyt wielki, by cel ten osiągnąć. Na wszystko jest gotów. Na wszystko! Z wyjątkiem jednego: by nie żądało się odeń dla osiągnięcia powrotu odłączonych od niego synów, czy to w odległej przeszłości, czy ostatnimi czasy, ceny uszczuplenia czy też zaciemnienia depozytu wiary chrześcijańskiej, powierzonego jego strażu.

GORZKIE ROZŁĄCZENIA
KÓRKIE wyjaśnienie wydaje Nam się na miejscu, odnośnie do pewnych ostrych twierdzeń, jakie wyszły z ust niektórych dysydentów, przeciwko Kościołowi katolickiemu i papieżowi. Naszego poczucia obowiązku miłości nie zmniejszą z pewnością ani napaści, ani obelgi. Umieemy rozróżniać ludy, często pozbawione wolności, od metod, którymi są rządzone. Znamy dobrze służalczą uległość, jaką pewni przedstawiciele wyznania, które się zowie „*prawosławnym*” okazuje wobec doktryny, której ostatecznym celem, raz po raz głoszonym, jest wykluczenie wszelkiej religii chrześcijańskiej. Nie jest Nam nieznanym

gorzki los wielu Naszych ukochanych synów i córek, których jawny system gwałtu popchnął do formalnego odłączenia się od Matki Kościoła, z którym łączyły ich najgłębsze przekonania. Z sercem wzruszonym podziwiamy bohaterską moc jednych, a z głębokim bólem i z nie mniejszą ojcowską miłością patrzemy na duchowe udręki innych, których zewnętrzna siła oporu pod nadmiarem krzywdzącego nacisku uległa, i którzy na zewnątrz przyjęli odłączenie, obrzydłe dla ich serca, a odrzucane przez ich sumienie.

II

**CHRZEŚCIJANIN KATOLIK
W UDRĘCZONYM WSPÓŁCZESNYM
ŚWIECIE**

WIERNOŚĆ chrześcijanina katolika w stosunku do bożego dziedzictwa prawdy, przekazanej przez Chrystusa nauczycielskiemu urzędowi Kościoła, nie skazuje go bynajmniej, jak wielu sądzi albo zdaje się sądzić, na pewnego rodzaju nieufną rezerwę lub chłodną obojętność wobec ciężkich i naglących obowiązków obecnej chwili. Przeciwnie, duch i przykład Chrystusa, który przyszedł, by szukać i zbawić, co było zginęło; przykazanie miłości i w ogóle zmysł społeczny, którym tchnie dobra nowina; historia Kościoła, która dowodzi, jak był on zawsze najbardziej mocną i stałą podporą wszystkich sił dobra i pokoju; pouczenia i nawoływania Rzymskich Papieżów, zwłaszcza w ciągu ostatnich dziesięcioleci, co do zachowania się chrześcijan względem swoich bliźnich, społeczeństwa i państwa — wszystko to głosi wierzącemu obowiązek, by — odpowiednio do warunków w jakich się znajduje i możliwości, — bezinteresownie i z odwagą zajmował się sprawami, które świat zgębiony i wzburzony musi rozwiązać w dziedzinie społecznej nie mniej, jak w porządku międzynarodowym prawa i pokoju. *Chrześcijańskie przekonania nie może zamykać się w wygodnym i egoistycznym izolacjonizmie, kiedy jest świadkiem potrzeb i nędzy swoich współbraci; kiedy dochodzą do niego ze strony upośledzonych ekonomicznie błagania o pomoc; gdy widzi dążenia klas pracujących do bardziej normalnych i sprawiedliwych warunków życia; kiedy świadom jest nadużyć gospodarczego ustroju, który stawia pieniądze ponad obowiązki społeczne; kiedy widzi bezdroża bezwzględnej nacjonalizmu, przeczącego lub depęcego solidarność pomiędzy poszczególnymi ludami, solidarność, która na każdy z nich nakłada najrozmaitsze obowiązki w stosunku do wielkiej rodziny narodów.*

WSPÓLNOTA LUDÓW
CHRZEŚCIJAŃSKA nauka o państwie i społeczności ludzkiej opierała się zawsze na tej zasadzie, że ludy z woli Bożej tworzą razem jedną wspólnotę, mającą *wspólny cel i wspólne obowiązki*. Nawet wówczas, kiedy głoszenie tej zasady i praktycznych jej zastosowań budziło gwałtowne reakcje. Kościół odmawiał swojej zgody na błędne pojęcie suwerenności, bezwzględnie niezależnej i wolnej od wszelkich obowiązków społecznych.

Chrześcijańskie przekonania, że każdy człowiek jest jego bliźnim, a każdy naród członkiem, mającym równe z innymi prawa, w rodzinie narodów, przyłącza się z zapalem do tych szlachetnych wysiłków, których pierwsze wyniki mogą być bardzo skromne i których przejawy często natrafiają na silne sprzeciwy i przeszkody; wysiłków, jakie zmierzają do wyprowadzenia poszczególnych państw z ciasnoty egocentrycznego sposobu myślenia i uczucia, na którym ciąży przeważająca część odpowiedzialności za konflikty w przeszłości i który, o ile nie zostanie ostatecznie przezwyciężony, a przynajmniej okiełznany, może doprowadzić do nowych katastrof, kto wie, czy nie zabójczych dla ludzkiej cywilizacji.

ZMORA NOWEJ WOJNY
NIGDY jeszcze od ustania walki ludzie nie czuli się tak, jak dzisiaj, ogarnięci strachem nowej wojny i tęsknotą za pokojem. Obracają się między dwoma przeciwnymi biegunami. Niektórzy chwytają się starego powiedzenia, nie całkiem błędnego, które może jednak być błędnie pojmwane i którego się często nadużywało: *si vis pacem, para bellum*: jeśli chcesz pokoju, gotuj się do wojny. Inni sądzą, że znajdują wybaczenie w formułce: *pokój za wszelką cenę!* Obie grupy pragną pokoju, ale obie wystawiają go na niebezpieczeństwo. Pierwsi, bo budzą nieufność, drudzy, bo wzmacniają pewność tych, co szykują się do na-

(Dokończenie na str. 6)

paści. Obie zatem, wbrew swojej woli, zdradzają sprawę pokoju właśnie w tym czasie, kiedy ludzkość, przynęcona ciężarem zbrojeń, drczona przewidywaniem nowych i jeszcze groźniejszych konfliktów, drży na samą myśl o nowej w przyszłości katastrofie. Dlatego chcemy wskazać w krótkości, jakie są znamiona prawdziwie chrześcijańskiej woli pokoju.

PRAWDZIWE CHRZEŚCIJAŃSKIE PRAGNIENIE POKOJU

CHRZEŚCIJAŃSKIE pragnienie pokoju pochodzi od Boga. On jest „Bogiem pokoju” (Rzym. 15,33). On stworzył świat, by był siedliskiem pokoju. On dał swoje przykazanie pokoju, owego „spokoju w ładzie”, o którym mówi św. Augustyn.

Chrześcijańskie pragnienie pokoju ma także swój oręż. Głównym — to *modlitwa i miłość*. Modlitwa wytrwała do Ojca niebieskiego, Ojca nas wszystkich. Miłość braterska pomiędzy wszystkimi ludźmi i wszystkimi narodami, jako dziećmi tego samego Ojca, który jest w niebieszech; miłość, która z cierpliwością jest zawsze gotowa do porozumienia i zgody z wszystkimi.

Ten podwójny oręż pochodzi od Boga. Tam, gdzie brak jego i tam, gdzie nie używa się, jak tylko oręża materialnego, nie może być prawdziwego pragnienia pokoju. Bo te zbrojenia, czysto materialne, z konieczności potęgają nieufność i stwarzają jak gdyby klimat wojenny. Stąd ktoś nie widzi, jak ważną rzeczą dla narodów jest zachowanie i wzmocnienie życia chrześcijańskiego i jak ciężką jest odpowiedzialność za wybór i za czuwanie nad tymi, którym powierza się bezpośrednio kierownictwo uzbrojenia?

CHRZEŚCIJAŃSKIE pragnienie pokoju łatwo da się poznać. Ulecie Bożemu nakazowi pokoju, nie czyni nigdy ze sprawy prestiżu, czy też honoru narodowego przyczyny wojny, czy też choćby tylko wojennego zagrożenia. Powstrzymuje się od dochodzenia siłą oręża praw, które, jakkolwiek słuszne, nie równoważą ryzyka wzniecenia pożaru ze wszystkimi jego duchowymi i materialnymi następstwami.

Tu również okazuje się odpowiedzialność ludów w zasadniczych sprawach wychowania młodzieży, urabiania opinii publicznej, którą nowoczesne środki i metody czynią tak bardzo wrażliwą i zmienną we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Obecnie tę akcję należy rozwijać z wielką usilnością, w celu wzmocnienia solidarności wszystkich państw w obronie pokoju. Każdy gwałcieł prawa, jako burzyciel pokoju, winien się znaleźć w hańbiącym odosobnieniu poza ludzką społecznością. Oby organizacja „Zjednoczonych Narodów” stała się pełną i szczerą wyrazicielką tej międzynarodowej solidarności pokoju, usuwając ze swoich instytucji i swoich statutów wszelki ślad swojego pochodzenia, którym była z konieczności solidarność w wojnie!

CHRZEŚCIJAŃSKIE pragnienie pokoju jest praktyczne i pełne realizmu. Bezpośrednim jego celem jest usuwanie, a przynajmniej łagodzenie przyczyn napaści, które podsycają moralnie lub materialnie niebezpieczeństwo wojny. Takimi przyczynami są, między innymi, głów-

Orędzie radiowe Papieża

(Dokończenie ze str. 5-ej)

nie szczupłość narodowego terytorium i brak surowców. Stąd zamiast wysłać z wielkim nakładem kosztów środki żywności dla uchodźców, nagromadzonych byle jak w jakimś miejscu, czy nie lepiej ułatwić emigrację i imigrację rodzin, kierując je tam, gdzie będą mogły łatwiej znaleźć to, czego potrzebują do życia? Zamiast ograniczać często bez słusznych przyczyn produkcję, czemu nie zostawić narodowi możliwości wytwarzania dóbr wedle jego normalnej siły i w ten sposób zdobywania chleba powszedniego, jako owocu swojej własnej pracy, a nie otrzymywanego w formie daru? Wreszcie, zamiast stawiać bariery, by wzajemnie utrudniać dostęp do surowców, czy nie lepiej uwolnić ich użytek i wymiary od wszelkich niekoniecznych ograniczeń, zwłaszcza tych, które wytwarzają szkodliwą nierówność w warunkach gospodarczych?

PRAWDZIWE chrześcijańskie pragnienie pokoju jest siłą, a nie słabością lub płynącą z wyczerpania rezygnacją. Pokrywa się ona z wolą pokoju Wiecznego i Wszchemocnego Boga. Każda wojna napastnicza, zagrażająca tym dobrom, które Boskie urządzenie pokoju nakazuje bezwarunkowo szanować i ubezpieczyć, a zatem także ochraniać i bronić jest grzechem, wykroczeniem, atakiem przeciwko Majestatowi Boga, Stwórcy i Prawodawcy świata. Naród, zagrożony albo niesprawiedliwą napaścią ujazmiony, jeżeli chce myśleć i działać po chrześcijańsku, nie może trwać w biernej obojętności. Solidarność rodziny narodów nie pozwala tym bardziej innym narodom utrzymywać się jako prostym widzom w postawie nieczulej neutralności.

Któż zdoła ocenić szkody, spowodowane w przeszłości spowodu takiej obojętności, całkiem obcej chrześcijańskiemu poczuciu w stosunku do wojny agresywnej? Jak bardzo dotkliwie dała ona odczuć „wielkim”, a tym bardziej „małym”, brak bezpieczeństwa! A może wzajemnie przyniosła ona jakiś pożytek? Przeciwnie! Jedynie upełniła i dodała śmiałości sprawcom i poplecnikom agresji, stawiając poszczególne narody, zostawione sobie, w konieczności powiększenia bez miary ich zbrojeń.

Chrześcijańskie pragnienie pokoju, oparte na Bogu i na porządku przez Niego ustanowionym, jest zatem jak stal silne. Jest ono całkiem innego rodzaju, aniżeli proste uczucie humanitaryzmu, zbyt często płynące z prostej wrażliwości, która nie znosi wojny jedynie ze względu na jej okropność i okrucieństwa, zniszczenia i jej skutki, a nie spowodu jej niesprawiedliwości. Takiemu uczuciu o wygodnym i utylitarnym charakterze, materialistycznego pochodzenia, brak solidnej podstawy ścisłego, bezwzględne obowiązku. Stwarza ono podłoże, na którym zapuszczają korzenie złudne bezpłodnego kompromisu, próba ocalenia siebie kosztem innych i w każdym wypadku powodzenie napastnika.

To jest tak dalece prawdziwe, że ani sam wzgard na ból i zło, płynące z wojny,

ani dokładne oszacowanie działania i zysku, nie pozwalają ostatecznie określić, czy jest moralnie dozwolone, a w pewnych konkretnych okolicznościach, obowiązujące (zawsze, o ile zachodzi uzasadnione prawdopodobieństwo pomyslnego wyniku) odeprzeć siłą napastnika.

BOSKIE PRZYKAZANIE POKOJU

JEDNA RZECZ wszakże jest pewna: *nakaz pokoju jest z prawa Bożego*. Jego celem jest ochrona dóbr ludzkości, jako dóbr Stwórcy. Otóż pomiędzy tymi dobrami niektóre mają taką wagę dla współzycia ludzkiego, że ich obrona przeciwko niesprawiedliwej napaści jest bezwzględnie zupełnie słuszną. Tę obronę nakazuje także solidarność narodów, której obowiązkiem jest nie zostawiać na pastwę losu napadniętego narodu. Pewność, że ten obowiązek napewno będzie spełniony, przyczyni się do ośmielenia napastnika, a zatem i do uniknięcia wojny, albo przynajmniej, w wypadku najgorszym, do skrócenia wynikających z niej cierpień.

W ten sposób mamy poprawione wyrażenie: „si vis pacem, para bellum”, „jeśli chcesz pokoju, gotuj się do wojny”, podobnie jak i ten zwrot „pokój za wszelką cenę”. To, co ma znaczenie, to szczerze i chrześcijańskie pragnienie pokoju. Do wyrobienia sobie takiego pragnienia, skłania nas bez wątpienia wzgląd na ruiny ostatniej wojny, nieme potępienie, jakie wznosi się z wielkich cmentarzy, gdzie ułożone są w niekończące się rzędy groby jej ofiar, nie zaspokojona jeszcze dotąd tęsknota powrotu jeńców wojennych i uchodźców, udręka i opuszczenie wielu więźniów politycznych, zgębnionych niesprawiedliwym przesładowaniem. Ale więcej jeszcze powinien nas do tego pobudzać potężny głos Boskiego nakazu pokoju, słodko przenikające spojrzenie Dzieciątka Bożego w żłóbku.

Wsluchujcie się w rozbrzmiewające wśród nocy, jak dzwony Bożego Narodzenia, te przedziwne słowa Apostoła Narodów, który z początku sam był niewolnikiem nędznych uprzedzeń pychy narodowościowej i plemiennej, powalonej wraz z nim na ziemię w drodze do Damasku: „On, Jezus Chrystus, jest pokojem naszym, który z dwu ludów uczynił jeden... umorzywszy nieprzyjaźnię w samym sobie... I przyszedł opowiadać pokój wam, którzyście byli daleko, i tym, którzy byli blisko (Ef. 2, 16 — 17).

ZACHĘTA

DLA MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ LATEGO też. My w tej chwili, całą mocą naszego głosu, zaklinamy was, umiłowani synowie i córki całego świata: pracujcie na rzecz pokoju według serca Odkupiciela. Wraz ze wszystkimi duszami prawymi, które jakkolwiek nie walczą obok nas, łączą się jednak z wami wspólnota tego ideału, usiłujcie szerzyć chrześcijańskie pragnienie pokoju i sprawić, aby ono przeważało.

Lecz ze szczególnym zaufaniem wzywamy

nie Nasze zwracamy do młodzieży katolickiej. Niezapomniane uroczyste obchody wrześniowe b. r., zgromadziły w Rzymie w niespotykanej dotąd ilości przedstawicieli młodzieży katolickiej, przybyłych z najróżnorodniejszych krajów. Wykazali oni z olśniewającą jasnością swą solidarność w pragnieniu pokoju.

Podówczas, ze stopni Naszej Patriarchalnej Bazyliki Watykańskiej, wobec rozentuzjzmowanej młodzieży, poświęciliśmy pierwszy kamień pod przyszły **DOMUS PACIS, dom pokoju**, mający w obliczu kopuły św. Piotra dać młodzieży świata katolickiego świadomość przynależności do jednej wielkiej rodziny, która równą miłością ogarnia wszystkie swoje dzieci. Wam, młodzieży, która w kwiecie waszego wieku ponosisz odpowiedzialność za jutro jeszcze tak niepewne. My powiadamy: Nie zadawalajcie się budową **DOMU POKOJU** na via Aurelia. Dom ten będzie tylko symbolem waszego pragnienia pokoju; lecz chodzi teraz o wkład do tego dzieła wszystkich naszych skarbów poświęcenia i wytrzymalności, aby z całego świata uczynić **DOM POKOJU**, na którym pogodnie spoczłaby duch i obietnice Betlejem i gdzie udręczona ludzkość nareszcie odnalazłaby pokój.

KOŃCOWE WEZWANIE —

PALESTYNA

Z TAKĄ nadzieją prosimy o opiekę nad wszystkimi ludami i narodami, zwłaszcza nad tymi, które bardziej od innych wystawione są na niebezpieczeństwa wojny, na przewroty i zniszczenia. A jakżeż, w tę Wigilię Bożego Narodzenia, myśl Nasza nie miałaby skierować się do tej ziemi Palestyńskiej, gdzie Syn Boży, stawszy się człowiekiem, spędził swe ziemskie życie; do Palestyny, gdzie, mimo rozczepu, nie widać jeszcze pewnej podstawy pokoju? Oby nareszcie można było znaleźć jakieś szczęśliwe rozwiązanie, które przynosiłoby pomoc w potrzebach tylu tysięcy nieszczęśliwych uchodźców, równocześnie zaspokoiłoby życzenia całego chrześcijaństwa, pragnącego zapewnienia opieki nad Miejscami Świętymi oraz ich swobodnego udostępnienia dla wszystkich i zabezpieczenia ich przez ustanowiony dla nich zarząd międzynarodowy.

Blagamy również o pomoc dla wszystkich, co chętnie poświęcają się zapewnieniu i utrzymaniu pokoju przez swoje modlitwy i czynną współpracę: dla rządów ludów, dla tych, co mogą wywierać skuteczny wpływ na opinię publiczną, jak wogóle dla tych, od których ludy łatwiej przyjmują szczerze wezwanie do pokoju; dla niezliczonych ofiar wojny, i dla wielu innych, których nieszczęsne położenie z dnia na dzień staje się tym boleśniejsze, im bardziej przedłuża się nieznośne oczekiwanie ostatecznego pokoju, sprawiedliwego moralnie i trwałego, wolnego od wszelkiego uprzedzenia lub przesądu rasy i krwi.

Tymczasem, oczekując za łaską Bożą urzeczywistnienia tych gorących życzeń, udzielamy z głębi serca wam wszystkim, umiłowani synowie i córki, zjednoczonym z Nami węzłem wiary i miłości, Naszego ojcowskiego Błogosławieństwa Apostolskiego.

(Ciąg dalszy)

31)

W czasie podwieczorku pani Olaszewska zainteresowała Pawła w sprawie bójki: Czy to się dobrze stało? Oni gotowi się zemścić.

Paweł drapał się z zakłopotaniem po policzku, spoglądając spodoba na Inge.

— Ponościło mnie — wyznał. — Zemsta głupstwo; ale niepotrzebnie gonilem Spiwoka po podwórku. Bo widzi pani, oni znienawidzili mnie za to, że im normy ustanowiłem, i tylko szukali zaczepki. A ja na to, jak na lato. Pobiełem ich i teraz już mi żal. Spiwoka szczególnie. To dobry chłop w gruncie rzeczy...

Inga obsekwowała mówiącego ze zdziwieniem. Miał szczerze zmartwioną minę.

Czy konieczne trzeba było wstawić się za ojcem? — spytała łagodnie.

— Jaki konieczności nie było. Prawdę mówiąc, ja ich umyślnie sprowokowałem, a że mają honor, wleć bójka się zaczęła. Taki już we mnie czort siedzi — zakorczył smętnie.

Wyjaśnienia te rozczarowały Felka, a Inge zadowolony. Pierwszy raz zrobiło jej się naprawdę żal Pawła. Przypomniał, że najbardziej martwi go to, co brat Sadok o nim pomyśli.

— Niech mu pan sam powie i wytłumaczy — radziła.

— Co tu jest do tłumaczenia? Chcia-

Władysław Jan Grabski

W cieniu kolegiaty



łem się bić i pobiełem innych; to wszystko. A pani teraz już się upewniła, że ze mnie kawał drania — dodał ciszej.

Paweł był wyraźnie skruszony i tego właśnie Inga najmniej się po nim spodziewała. Zawsze taki pewny siebie, bezczelny nawet, aż tu — dobrowolnie przyznaje się do winy. Czyżby wpływ brata Sadoka?

Inga wciąż musiała się innymi martwić. Urodziła się już z takim miękkim sercem. Żal jej było smutnych ludzi, głodnych zwierząt, usychających roślin, nawet martwym przedmiotom współczuć potrafiła. Jako dziecko opiekowała się w domu popłutymi zabawkami, a biedne lalki darzyła najgorętszym uczuciem. Poniważ liłość jej nie ograniczała się

tylko do słamazarności, przeto nie raz miano z nią uprzykrzenie. Ojciec na przykład, chcąc wytepić normice i krety w inspektach, musiał trutki zakładać w tajemnicy, by Inga ich nie wybierała. Najgłębszą litość spośród zwierząt budziły w niej przecież krowy. Nie mogła bez wzruszenia spoglądać w ich łagodne, piękne ślepi. Czyż to nie okrucieństwo, by je tak oszukiwać! Biedne stworzenia! Ilekroć kupiec wywoził z obory cielaka, aksamiłne zwierzątko o wilgotnym pusku i przerażonych ślepiach, Inga zapraktowała się z żałości. Obcy żartowali z niej pobłaźliwie. Jedynie ojciec zdawał się córkę rozumieć i pocieszał ją zdawkowym stwierdzeniem, że: życie już takim być musi.

— Dlaczego musi?

— Bo musi. Jak zjesz niedojrzałą gruszkę, to brzuszek będzie cię bolał i będziesz biedna, chora, bo tak być musi — perswadował niepewnie.

... I to nie musi. Ja się nie rachuję. Ale co winne liszki, że tatuś niszczy je karboliną?

— Bo muszę! Ja znów muszę ratować drzewka, żeby im liszki listków nie objadły.

Małkę Inga drażniła. Góż za kobieta z ciebie wyrośnie z tak wrażliwej dziewczynki! Kobieta powinna być twarda, nieczuła na widok krwi, z którą tak wiele musi mieć do czynienia we własnym życiu i w kuchni. Po to są gęsi, by je skubać, a kury, żeby im łby uciąć, gdy przestana się nieść.

Inga rozumiała konieczność życia, widziała, że nawet Chrystus żywił się rybami i jagnię spozynał na Paschę, ale cóż pomoże rozum, gdy głupie wzruszające się serce nie umie pogodzić się z przymusem życia.

Swą dojrzałość kobiecą przeżyła, jak najstraszniejszą zmartę. Mądry wykład pani nauczycielki o prawach natury i celowości aktów organizmu pogłębił tylko wstręt do samej siebie. To, czym niektóre koleżanki, dumne swą dorosłością, chwaliły się intymnie, dla Ingi było źródłem najgłębszych upokorzeń.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drodzy Czytelnicy!

Na progu 5-go roku istnienia naszego pisma, z dniem 1 stycznia, zmuszeni zostaliśmy do podniesienia ceny tygodnika. Wzrastające nieustannie koszty drukarskie nie pozwolą nam dalej trzymać się dotychczasowej kalkulacji. **Pojedynczy egzemplarz „POLSKI WIERNEJ” kosztować będzie odtąd 15 franków, czyli tyle, ile każde inne niezależne czasopismo polskie na obczyźnie, mniej jednak, niż równorzędne periodyki francuskie**

**Prenumerata roczna we Francji wynosi od 1-go stycznia 1949 roku 700 franków.
półroczna . . . 360 franków.
kwartalna . . . 180 franków.**

Podając nowy wykaz cen do wiadomości Drogich Czytelników, prosimy o jaknajszysze wyrównanie zaległości i opłacenie abonamentu na przyszłość. Jednocześnie odwołujemy się do rozumiejących nas przyjacielskich serc, przypominając, że każda dodatkowa ofiara na FUNDUSZ PRASOWY, pozwoli nam spokojnie przebrnąć przez dzisiejsze, ciężkie czasy.

Podwyższona cena abonamentu nie uszczupli napewno liczby Czytelników. Z tą wiarą rozpoczynamy swoje pięciolecie.

Wydawnictwo
„POLSKA WIERNA”.

FRANCJA.

TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

SOAVA Henry Martin, Paris 5.000 franków. BABOLA Maria z Charente, 500 fr. ZWIĄZEK Polek z Lallaing i Montigny Austrevint 2.150 fr. JUSZCZAK Józef z St Foy — 150 fr. ZGOLA Maria z Montlucon 300. KOCHEL Ewa z Croisette 1000. SZYJA Pierre z Audincourt 2000. CISZEWICZ Z. z kolonii Quièvrechain nadesłała 1500 fr. Pani PORTALA z Villeroport nadesłała 2.000 fr. Ks. Dziekan WAHROL z Gautherets, nadesłał 5.000. Ks. ZELESZ z Joudreville, nadesłał 5.000 fr. Ks. DUDA z Noeux les Mines, nadesłał 8.500. Siostry URSZULANKI z Ardech 1000. P. K. WILK z Giraumont, nadesłała 5.000. SOWINSKA Agnieszka z Lens 1.000. SZUPRYCZYŃSKI Witold z Galais 500. Ks. Dziekan MIEDZINSKI, zamiast życzeń noworocznych 500. SZURMAND W. z Dourges 2.500. CHODOCKA Maria z Reims 100. M. RORATE Antoni z Vitry s. Orne 200. KRONKOWSKA A. z Bonvilliers 500. M. ŻEROMSKI z Verneuil 1000.

NABOŻENSTWA POLSKIE w DEPARTAMENTACH POŁUDNIOWEJ FRANCJI

Valence d'Agén. — Czwartek 6-go stycznia w Pensionnat Ste Jeanne d'Arc, o godz. 10-tej. Przed Mszą św. spowiedź.
Langnac. — Piątek 7-go stycznia o godzinie 10-tej, przed Mszą, spowiedź.
Villeneuve s. Lot. — Sobota 8 stycznia o godz. 11-tej przed Mszą św. spowiedź.
Monsempron - Libos. — Niedziela 9 stycznia o godz. 9.30 w kościele w Libos, przed Mszą św. spowiedź.

Nabożeństwa w innych miejscowościach będą ogłoszone później.

O. WŁADYSŁAW.

UROCZYSTOŚĆ PENSJONAREK W LILLE

Ażeby godnie uczcić swą Patronkę, dziewczęta z pensjonatu, pod wezwaniem św. Cecylii, wysłuchały Mszy św., którą odprawił na ich intencję ks. dziekan Nosal i przystąpiły wspólnie do Komunii św.

24 listopada mieszkanki tego samego pensjonatu zorganizowały Wystawę robótek ręcznych i wesoły wieczorek, na który przybył Ks. dziekan Nosal, patroni i dyrektor fabryki. Na wstępie odśpiewano „Nie rzucim, Chryste”. Potem oglądano wystawę, którą Francuzi podziwiali. Następnie odśpiewano znowu kilka piosenek i odtańczono trojaka. Kierowniczka pensjonarek poprosiła teraz gości do saloniku, w którym p. Jadwiga Soro-

czyńska czekała już z muzyką na fortepianie. Zakończono to miłe spotkanie lampką wina. **M. CHOJNACKA**

NOWY CHÓR POLSKI

Aulnay sous Bois. — Dnia 12. 12. 48 r. w Aulnay sous Bois w sali p. Fabickiego przy rue Louis Blanc, 61, odbyło się zebranie reorganizacyjne „Koła Śpiewu”. Zasadniczo chór istniał prawie od roku. Z inicjatywy i pod przewodnictwem Ks. Perza, przy udziale około 25 zebranych, przystąpiono do wyboru zarządu w skład którego weszli: Prezes — Łekawski W. Zastępca — Konjuta P. Dyrygent — Gołabek J. Zast. — Konjuta P. Sekretarz — Krej M. Zast. — Woźniak S. Skarbnik — Luba F. Komisja rewizyjna: — Kawczyński i Micuda. Sedzia — Zieliński M. — Chór przyjął nazwę „Koło Śpiewu Szopena”.
Za Zarząd: Łekawski, prezes.

NOWE ZARZĄDY

K. S. M. P. w ARGENTEUIL
Dnia 15-go grudnia 1948 r. odbyło się w Argenteuil doroczne Walne zebranie K. S. M. P. z i m. Został wybrany następujący zarząd:
Prezes — Marzec Franciszek, rue Bouche Roy, 16. Wiceprezes — Kaligowski Henryk. Sekretarka — Stróżyńska Irena, rue Jean Borderel, 11. Wice - sekretarka: — Cetnarska Stefania; Skarbnik — Kardysz Tadeusz, rue J. Jaures, 43. Wiceskarbnik — Zyber Józef. Komendantka — Żurawska Janina. Komendantka — Księżak Józef. Komisja Rewizyjna: — Piatkówna Krystyna, Mitozewska Wanda i Kadziolka Kazimiera.

KATOLICKIE STOW. MEŻÓW w HARNES

Prezes — Wojcieszak Franciszek, 9, rue Pontarlier, Harnes (P. de C.). Sekretarz — Pogodała Hubert, 42, rue Dole, Harnes (P. de C.). Skarbnik — Napierała Franciszek, 30, rue d'Odessa, Harnes (P. de C.). Zast. prezesa — Pogodała Rajnold. Zast. sekretarza — Nowak Mieczysław. Zast. skarbnika — Szulc Józef. Komisja Rewizyjna: — Fraszczak Franciszek, Ziółkowski Kazimierz i Konieczny Władysław. Choraży — Szychala Stanisław. Zastępca — Jackowski Franciszek. Asystenci: — Wiertel Stanisław i Szulc Karol. Zastępcy: — Durczyński Wawrzyniec i Olszewski Władysław. Porządkowy w kościele — Nowicki Jan. Patron Stow. — Ks. Plutowski Leon, miejscowy duszpasterz Polski. Honorowym członkiem zarządu — Frackowiak Marcin. Rok 1949-ty jest rokiem srebrnego jubileuszu Stowarzyszenia. W lipcu upływa 25 lat od daty założenia — 25 lat w chlubnej służbie dla Boga i Ojczyzny!
Za Zarząd,
Pogodała Hubert, sekr.

KOMUNISTYCZNY ZAMACH NA POLSKIE DZIECI W BELGII

Walka, jaką prowadzą komuniści o duszę polskiego dziecka w Kraju, jest nam naogół znana. Sledzimy jej przebieg z zapartym oddechem. Mniej jednak może zdajemy sobie sprawę z tego na emigracji. Tymczasem, tutaj sytuacja jest niemniej groźna.

Pod auspicjami konsulatu „polskiego” w Brukseli powstało „Towarzystwo Opieki nad Dzieckiem Polskim”, które, w oparciu o poważne fundusze, podjęło akcję organizowania wyjazdów dzieci polskich z Belgii, Holandii i Luksemburga na „kolonie letnie” do Polski, gdzie można je dowoli razić komunistyczną propagandą. Dzisiaj kierownicy tej imprezy nie usiłują już nawet zachowywać pozorów. Rozpoczęli oni wydawanie biuletynu pod tytułem „Dziecko Polskie w Belgii”, w którego pierwszym numerze, grudniowym znajdujemy, między innymi, takie zdanie:

„Gwiazdka, która według słów legendy świecić MIAŁA przy urodzeniu owego Dziecka, późniejszego symbolu reformatora społecznego, przyświeca i nadal — w dniu ich święta

— dzieciom polskim, z których niejedno stanie się reformatorem społecznym” (podkreślenia nasze).

Nie trzeba, oczywiście, tłumaczyć, że historia przyjścia na świat Zbawiciela nie jest legendą, ani, że postać Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, przetrwała nieskończenie ramy „symbolu reformatora społecznego”. Na to bluznierstwa wpływu nie mają i mieć nie mogą. Ważne jest co innego. Ważne jest to, że bluznierstwa te wypowiadane są dzisiaj już pod oficjalnym protektorem przedstawicieli „rządu polskiego”. Ważne jest to, że podawane są one pod pozorem „pomocy dla dziecka polskiego”, pomocy w urobieniu go na posłusznego niewolnika czerwonego caratu.

Niebezpieczeństwo zagraża całej przyszłości narodu. Linia frontu przebiega nie wzdłuż żelaznej kurtyny, lecz wewnątrz każdego wolnego jeszcze kraju, wewnątrz każdej polskiej kolonii. Są kolonie, które zdają sobie z niego dobrze sprawę. Niestety, nie wszystkie...
A jak jest u mnie? u Ciebie?...

GRUDZIEŃ ŻYCIE MIESIACA 1948



„Grudzień, ostro podkój konie!” — mawiano w dawnej Polsce. I tym razem przestroga ta mogła się przydać, bo śnie-

gu w Polsce nie brakowało ani mrozu. Ale i we Francji nie brakło również grudy ani mrozu. Przysłowiowa przepowiednia polska, że jeśli „święta Barbara po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie”, sprawdziła się jak najdoskonalej w tym roku. Święta mieliśmy zimne i mroźne, lecz suche, dzięki czemu groźna nam nowa i wielkie „coupures” elektryczności, co nie jest wcale pocieszającą perspektywą. Bo i tych „coupures”, co były przedtem, miało się dosyć, a tu jeszcze gorsze obiecyują. Chyba, że przyjdą obficie deszcze i uratują sytuację. Nie bardzo to miło chodzić po wodzie i moknąć, ale z dwójga złego lepsze już to, jak marznąć w domu po ciemku, lub przy mizernej świeczce. Jeśli więc odwilż obecna obdarzy nas deszczem, nikt się pewnie o to nie pogniewa.

Wogóle na Nowy Rok zapowiadają nam jako tradycyjne „etrennes” francuskie — coś w rodzaju polskiej „gwiazdki” — same nieprzyjemne rzeczy. Ma być droższe komorne, większe podatki, „coupures” elektryczności, a nadto miar złego zdrożają i listy i telefony. Niewesołe nowiny, nie ma co mówić.

Jednak, mimo zimna i mnóstwa kłopotów, święta przeszły ludziom jako tako. Można by nawet powiedzieć, że lepiej, niż w przeszłym roku, bo stosunkowo obficie. Gospodynie miały więcej cukru, pod dostatkiem mąki, dano więcej masła i sera, sporo produktów spożywczych jest „wolnych” i dostępnych. Mnóstwo pomarańcz, cytryn, mandarynek i wogóle owoców przyczyniło się też do stworzenia nastroju świątecznego na rynkach paryskich. Ceny mięsa i drobiu były dość możliwe, choć, oczywiście, nie dla każdej kieszeni, to też wiele osób zapewne zadowolilo się tak, jak niżej podpisana, o bejrzeniem tych wspaniałości z daleka, co, jak wiadomo, nie kosztuje.

Wielkie magazyny, nieźle oświetlone, zaprezentowały nam w swoich witrynach najroznorodniejsze cuda, a o te witryny rozpiaszczają sobie ciekawie noski, poróżwiając od zimna, setki dzieciaków. Zresztą niektóre z tych witryn były tak ładne, że i starsi z przyjemnością popaprzec na nie mogli, nie tylko dzieci. Poza tym wabity oczy przeróżne „nowości” sezonowe, albo przedmioty codziennego użytku,

ładne i pomysłowe, lub przedmioty zbytku, jeszcze ładniejsze, ale... jedynie do oglądania, podobnie, jak indyczki, kurczęta, trufle etc.

I w tej dziedzinie zauważyć można większą obfitość i więcej wyboru, niż w zeszłym roku. Stanowczo jest postęp w produkcji krajowej od czasu wojny. Byłby jeszcze większy, twierdzi parę odtamów prasy paryskiej, gdyby nie coroczne strajki, komplikujące i utrudniające pracę i produkcję. Prawdopodobnie przyczyniła się do tego zwiększenia obfitości i pomoc Ameryki, za którą wdzięczni Paryżanie odpłacili się choć w części ślicznym „train de reconnaissance” (pociągami wdzięczności). W każdym razie było co kupować, a kupujących nie brakło.

W noc wigilijną na ulicach snuły się tłumy, a kościoły ledwie pomieścić mogły pobożnych. Pono w świątyniach, gdzie były specjalnie artystyczne programy muzyczne, nie starczyło miejsc dla wszystkich, ale o tym już nie powiedzcie, nie mogę z własnego doświadczenia, bo powędrowałam zwyczajnie na Pasterkę do mojej parafii w popularnej dzielnicy, gdzie był tylko zwykły chór parafialny, zresztą bardzo ładny i miły. Noc była mroźna i gdyśmy wracali do domu około 2-iej w nocy, nieśledzący przytupywał, aby się rozgrzać, ale nastroj jakiś pogodny i świąteczny, jak zawsze bywa po Pasterce.

Tylko... Tylko prawie każdy z Polaków, albo innych uchodźców z krajów z za „żelaznej zasłony” przenosił się tego wieczoru i tej nocy daleko, do swoich rodzinnych stron i myślał o innych wigiliach, spędzanych tam daleko. Oto znowu Rok Nowy puka do naszych drzwi, niosąc nowe nadzieje, a może nowe zawody. Niewiadomo, czy to będzie nareszcie ten „przyszły rok”, na który czeka tyle milionów ludzi. Niewiadomo, czy przyniesie on wreszcie „pokój ludziom dobrej woli”. Czy też tylko będziemy zestawiać jego bilans niewesoły, jak w tym roku. Niewiadomo... Lecz, jakkolwiekby to było, lepiej patrzeć z otuchą i wiarą w przyszłość, bo koniec końcem złe zawsze minąć musi. I dlatego, Kochani Czytelnicy, życzę Wam mimo wszystkich kłopotów z drożyzną, z komornem, z listami, z telefonami, podatkami etc. etc. — życzę Wam dobrej myśli, wiele cierpliwości, wytrwałości i szczęśliwego Nowego Roku.

Dr Marya KASTERKA.

WIECH

Rozmowa z zegarem

Nie wszyscy wiedzą dlaczego zmienił numer sympatycznej „Zegarynki” telefonicznej, informującej stolicę, tak chętnie i tak niewyraźnie, o stanie czasu.

Prawdopodobnie na wieki pozostająby to tajemnicą dyrekcji „Pasty”, gdyby nie przypadek, który pozwolił nam odkryć właściwą przyczynę tej reformy.

Ale zaczynajmy od początku. Pan Teofil Ciuchna, człowiek zasłużony na polu masowej konsumpcji wyrobów monopolowych, zasiadł się ze swym przyjacielem p. Feliksem Zierkiem w jednym z popularnych barów.

Ponieważ pan Teofil przyrzekł żonie, iż stawi się w domu o godz. 11-tej wieczorem, natychmiast po ukończeniu czwartej butelki wzorowy małżonek sięgnął po zegarek, zadrżał i rzekł do przyjaciela:

— Feluś... czy mnie oko nie myli... bo zdaje się, że jest... trzecia... w nocy.

— To niemożliwe, Teoś, twój zegarek wyraźnie nawala...

— Feluchna, nie obrażaj zegarka... To najdroższa moja pamiątka, od żony, klejnot rodzinny... Ale jeżeli już nie masz względów dla moich uczuć rodzinnych, to szanuj przynajmniej wynalazek... czyli tak zwany cud techniki 20-go wieku...

— A ja chromolę taką technikę.

— A dlaczego?

— A dlatego, że źle chodzi... W ogóle zegarek to anachronizm.

— Feluś nie wyrażaj się... o naukowej zdobyczy.

— To guzik, nie zdobycz. O, proszę cię, tu wisi... prawdziwy cud techniki... z kółkiem...

Nakręcaś bracie numer i automat cię informuje która jest godzina, co do minuty... bez grandy...

— Co ty mówisz... A no, to spróbujmy... a który numer trzeba nakręcić?

— Pięćset pięćdziesiąt trzy i dwa zera...

Ano, dobra.

Pan Teofil wstał, podszedł chwiejnym krokiem do telefonu i długo ciekawie do każdej dziurki, wykreślił wreszcie wskazany numer. Słuchał cwiłkę, a w końcu rzekł do przyjaciela:

— Feluś... wynalazek mówi „Hal-”

— Nie ma prawa, to jest automat, płyta gramofonowa, tylko podaje godzinę, nic więcej, rozumiesz!

— Ja rozumiem, ale on mówi „hal-”

— Tak? Widocznie ulepszyli... No to się spytaj, która godzina.

Feluś, automat mówi, żebyś się odczepił.

— To niemożliwe, nie zrozumiałeś, spytaj jeszcze raz.

— Która godzina? Co? Słuchaj, zdaje mi się, że płyta mnie sztorcuje.

— No to się nie daj.

— Wynalazek cicho! Co jest do cholery, zdobycz naukowe z pyskiem do abonentka?! Cud techniki na mamusię interesantowi wjeżdża?! Wynalazek zamknąć mordę, bo jak sztuknę w tubkę, to wskazówki pogubisz — krzyknął p. Teofil i rzucił słuchawkę na widelki.

— Teoś, co on ci mówił? — zagadnął p. Feluś.

— Mówił, żebyś złamał rękę i nogę... i po nocy go nie budził... w ogóle kłócił się ze mną za zab.

— No, no... a to ulepszyli! żeby się płyta sprzeczała z żyjącym człowiekiem, tego jeszcze nie było.

Ale w każdym razie musimy się dowiedzieć która godzina. Dzwonił jeszcze raz.

Pan Teofil zadzwonił raz jeszcze i usłyszawszy jakiś niepoehlebny epitet, sklął automat od ostatnich i poszedł z przyjacielem do domu.

Jakież było jego zdziwienie, gdy po kilku tygodniach otrzymał wezwanie do sądu grodzkiego, w charakterze oskarżonego, o obrazę jakiegoś p. Eugeniusza Kupczyka.

Okazało się, że p. Teofil fałszywie się łączył i zamiast do zegara drzwonił do p. Kupczyka, którego dwukrotnie zerwał z łóżka i w dodatku bardzo obraził.

P. Kupczyk dowiedziawszy się spod którego numeru do niego dzwoniono, przeprowadził śledztwo w barze i dotarł do p. Teofila.

W sądzie p. Ciuchna oświadczył, że z powodu zdenerwowania palec mu się obsuwał po krzyku, co spowodowało omyłkę o kilka numerów. Teraz uznaje swój błąd i prosi o przebaczenie, zresztą nieprzyjemne słowa dotyczyły tylko automatu, nie zaś p. Kupczyka.

P. Kupczyk zgodził się na to wyjaśnienie i sprawa została umorzona.

Dodać należy, że nie tylko p. K. był zbudzony po noc w sprawie godziny. Oto dlaczego numer „Zegarynki” uproszczono na „05”.

Listy do Redakcji

„Polska Wierna”
w Wenezueli

SZANOWNA REDAKCJO!

Dziękujemy uprzejmie za łaskawe przesłanie nam „Polski Wiernej”, która w naszym ognisku polskim w Wenezueli staje się najwięcej popularnym i poczytnym czasopismem.

Rodacy nasi, spragnieni polskiej, katolickiej lektury, wyrwają sobie dosłownie z rąk „Polskę Wierną”, nie mogąc doczekać się nadejścia jej nowych numerów.

Okazuje się, że im dalej od Ojczyzny, im dalej od głównych ośrodków emigracji, tym większy odczuwa się głód i potrzebę czasopism polskich, szczególnie czasopism, redagowanych w duchu katolickim. Zauważa się ogólnie, że, mimo przysłowiowego dziś narzekania na obniżenie się wskutek wojny moralności, zaniku poczucia obowiązku i zaniedbania religijnego, czasopismo katolickie, na poziomie redagowane, jest wszędzie mile widziane, czyta się je z ciekawości, a często także z wewnętrznej potrzeby.

Dusza emigranta powojennego pragnie nareszcie otrząsnąć się z pyłu po kurzawie wojennej, pragnie zrzucić z siebie osad zła, szuka wlotu i dróg do wyższych ideałów.

Nowo utworzona Organizacja Polska w Wenezueli, która rozwija się nadwzajemnie i cieszy się tutaj wyjątkowo sympatią, pragnie wypełnić potrzebę duchowe emigranta polskiego w Wenezueli. W tym celu prosi Szanowną Redakcję o stałe i regularne przesłanie nam „Polski Wiernej”. Dążyć będziemy do tego, by „Polska Wierna” znalazła się w każdym ostedlu polskim w Wenezueli. Dziękując z góry za życzliwą i chętną pomoc naszej młodej organizacji we formie przesyłki „Polski Wiernej”, Polonia Wenezuelska zasyła wyrazy poważania i swe najlepsze życzenia świąteczne dla Szanownej Redakcji „Polski Wiernej” i jej czytelników z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

KS. FRANCISZEK WOŁOSZYK

p. o. prezesa.

TO I OWO...

Najgrubszym człowiekiem na świecie był niejaki Hopkins w Stanach Zjednoczonych, który ważył 495 kg. Najwyższym był Niemiec Hans Kraw, którego wzrost wynosił 2 m. 75 cm. Wreszcie najniższym był karzeł; mierzony przez Buffona, wzrostu tylko 43,3 cm.

Gdyby całą ludzkość świata spędzić w jedno miejsce i ciasno ustawić, nie zajęłaby ona więcej miejsca, niż powierzchnia Warszawy.

Błękitna krew nie jest wyłącznie przemością: skorpion posiada krew błękitną.

BEZPŁATNIE

wysyłamy na każde żądanie, najnowszy katalog zawierający ok. 2.000

różnych polskich książek — powieści, książek technicznych, rolniczych, religijnych, medycznych, poezji i t. d.

Piszcie jeszcze dzisiaj do:

„Libella”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St Louis en L' Ile, Paris 4.

D. Dowojna Bienaimé

Thum, przysięgły przy sądzie w Paryżu
Thum, oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul

JEDYNĄ INSTYTUCJĄ

uprawnioną do dokonywania przekazów do Polski i sprzedaży złotych we Francji jest

BANK P. K. O.

ODDZIAŁ W PARYŻU
23, rue Teitbout — PARIS (X)
AGENCJA W LENS
1 Av. de Varsovie — LENS (P. de C.)
Przekazy zwykłe i ekspresowe. — Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów, — Szczegółowe informacje na żądanie.

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS
24, rue Stephenson, 24

1949

(Dokończenie ze str. 1)

twem, Chrystus wyjdzie raz jeszcze Zwycięzcą.

Duchem tej wiary owiani, rozpoczynamy Nowy Rok Pański 1949. W drodze życia towarzyszyć nam będzie niezawodna, szczerą i gorącą modlitwa. Wierni nauce betlejemskiego Złóbka, ćwiczyć się będziemy nadal w dobroci, cierpliwości, pokorze i miłości. Spoglądając na Krzyż, powtarzać będziemy w chwilach próby za Shelley'em: „kocham to, co raz wybrałem”. Rekordowe tempo życia i ogłuszająca dysharmonia współczesności nie zagłuszą Chrystusa, przypominającego: „Jam jest Prawda, Droga i Żywot”. Dla tei Prawdy tą jedynie pójdziemy Droga. U kresu jej Początek i Koniec wszelkich dziejów: Bóg człowiek, co „zwyciężył świat”.

Na Drodze tej znajdują się tysiączne szeregi Czytelników i Przyjaciół „Polski Wiernej”. Rok 1949 Jezusowym rozpoczęliśmy znakiem Krzyża.

w.

Romans
zegara

(Dokończenie ze str. 3)

niem pokoju młoda kobieta, porządkując drobniaki na małym stoliku, machinalnym ruchem nakreśliła budzik, jak zwykle, poczem z uśmiechem potrząsnęła głową, jakby chciała powiedzieć:

— Doprawdy zapomniałam. Ale to nie szkodzi!

W pustym mieszkaniu o pozasłanianych sprzętach budzik pozostał sam. Zrazu było mu trochę obco i nieswojo, potem pomyślał, że pozostawiono go na straży domu i z wawo powtarzał swoje wiekiste tik-tak, dodając sobie odwagi.

Był wiecór. Budzik szedł ciągle niezmordowanie, choć nie miał już komu wskazywać godziny, ani kogo budzić. Wtem w ciszy nocnej usłyszał wyraźnie lekki, delikatny grzyt w przedpokoju. Ktoś próbował otworzyć drzwi dobranym kluczem. Zamek opierał się nieco, ale czuć było, że słabo. Budzik przypomniał sobie w jednej chwili wszystkie historie kradzieży i włamań, usłyszone w nędznym sklepiu zegarmistrza na rue Mouffetard. I żał mu się zrobiło młodej kobiety, która spokojnie zasypiała o tej porze, gdzieś daleko, daleko. Zamek zazgrzytał mocniej; żalostniej, śnać ustępował powoli. Wtedy budzik natężył wszystkie siły i zaczął dzwonić „na przebudzenie”. Dzwonił chrapliwie, a jednak przerażająco donośnie w ciszy nocnej, pisał zawodził. Dzwonił, jak nigdy dotąd, z zacieklnością i z jakąś dziwą uciechą.

Zgrzyt w zamku ucichł momentalnie, za to słycał było przez chwilę ciche, pośpieszne kroki na schodach, cichnące w oddali. W sąsiednim mieszkaniu ktoś się obudził, szurgając pantoflami, wyjrzał na korytarz i na schody. Potem mruknął współsenie:

— Ah, to ten nieznosny budzik!

I znowu zapanowała w całym domu cisza nocna, tylko budzik, zadowolony i uspokoiony w swych obawach, powtarzał miarowo, głośnie tik-tak. Miał jeszcze przed sobą kilka godzin swego sztucznego życia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. Siostra Maria Stanisława, La Seyne — Niestety, Misja Katolicka nie może przyjąć z pomocą. Zasadniczo sprawą powinien zająć się dom zakonny, do którego Wsiostra należy.

WPan Janiszewski, Vottem (Liege). — Kalendarzy pismo nasze nie drukuje. Dziękujemy za apostolstwo dobrej prasy. Łączymy najlepsze życzenia na Nowy Rok.

WPan Jasiński, Montrouge. — Wiersz otrzymaliśmy już po wydrukowaniu świątecznego numeru.

WPan Łękowski, Aulnay sous Bois. — Po adres Związku prosimy napisać do Ks. St. Stefaniaka w Rouvroy (Pas de Calais), dyrektora chórow kościelnych.

WP. Mrozek Marian, Rosières: Gazetę będziemy posyłać nadal. W sprawie pomocy odzieżowej radzimy zwrócić się do Rady Polonii Amerykańskiej, 31, rue Bouret, Paris (19).

WP. Rula, Wschodnia Francja: Nie chcieliśmy, ze względu na brak miejsca w piśmie, ogłaszać tego rodzaju korespondencji. I dlatego, jakkolwiek nadesłany tekst i nam się podoba, z żalem odkładamy go do teezki.

NAJLEPIEJ

wyślij sam Twój dar „Miłosierdzia” — czerwonym mandatem na adres: PARIS — Cc. 126875 — Mission Polonaise Catholique — 263-bis, rue Saint Honore, Paris 1-er. — zaznaczając na odcinku: „Tydzień Miłosierdzia”.

Kto zaś chce zostać członkiem Koła Przyjaciół Misji, niech poda dokładnie swój adres i dorzuci słowa: „proszę o legitymację”. Przy czerwonym mandacie płaci się tylko 10 franków opłaty, należy jednak wyraźnie napisać Numer: — Paris Cc. 126875.

BIURO PODRÓŻY

„POL”

Kierownik: LAGH WI.

20, rue du Priez — LILLE (Norc)

(obok dworca kolejowego)

Złatwia wszelkie sprawy podróży. Specjalne warunki dla wyjeżdżających na urlop do Polski. Zapewnienie wizy francuskiej „aller-retour”. Przyjmuje sprawy: — Naturalizacje, tłumaczenia, pisanie próśb i listów, poszukiwania rodzin i znajomych, przesyłka paczek do wszystkich krajów. — Pośrednictwa w kupnie i sprzedaży, oraz zamiany majątków i innych nieruchomości w Polsce i Francji.

POLSKA AKADEMIA ROBOTNICZA

⊙ Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 mies. LEK-

⊙ CJE WYSYŁAMY DO DOMU, także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja

⊙ bezpł. Pisać (załącz 3 znaczki)

⊙ pod adr.: ACADEMIE POLONAISE, 188, rue Ordener, PARIS (18).

⊙

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów

naturalizacji, sprawowania rodzin itp.

— Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

Redakcja i Administracja „POLSKI WIERNY”

FRANCJA. — 263-bis, rue Saint-Honoré, PARIS I. — Tel.: OPERA 37 69.

Red. Naczelny Ks. Florian Kaszubowski. Prenumerata kwartalna, Fr. ... 189
Cc. p. „Polska Wierna” Paris 4955 03. Cena pojedynczego numeru, Fr 15

Oddziały:

w BELGII: Bruxelles — 126, rue Meyerbeer, F. Gałazka. — Cc. p. Bruxelles - Uccle 3908 68 — Prenumerata kwartalna Fr. belg. ... 35

w LUKSEMBURGU:

Luxembourg — 16, rue de l'Eau, W. Lachowicz (R. S. F. P.)

Prenumerata kwartalna Fr. ... 35

w ANGLII: London, — N. 1 Devonian Road 2. — Polska Misja Katolicka.
Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii D. ... 6

ZA DZIAŁ OGŁOSZEN REDAKCJA NIE ODPOWIADA.